Ipn gk 182/12
899z

Materiały do historii zgrupowania Żniwiarz

(Powstanie warszawskie)

/Relacja ta, napisana z pamięci bez oparcia o dokumenty, zawiera z pewnością nieścisłości a nawet błędy. Np. daty i cyfry są tylko przybliżone./

Zgrupowanie Żniwiarz, wchodzące w skład Obwodu XXII, składało się z jednej tylko kompanii. Kompania ta, zwana też "kompanią dywersyjną", "9-tą kompanią" lub krócej "dziewiątką", tworzyła w konspiracji Kedyw 17. Kedyw 17 powstał w sierpniu-wrzesniu 1943r. z trzech piątek dywersyjnych utworzonych pół roku wczesniej. Dowództwo objął por.Szeliga (Mieczysław Szeliga-Morawski) podlegajacy bezposrednio d-cy Obwodu (wowczas XVII-go) [1]. Utworzono od razu trzy plutony, które otrzymały numery 226, 230 i 229, ale pełny stan kompania osiągnęła dopiero z wiosna 1944r.

Materiał ludzki był różnorodny: plut.226 składał się w 2/3 z inteligenckiej młodzieży żoliborskiej, jedną drużynę tworzyła młodzież robotnicza z Marymontu; plut.230 składał się w większosci z młodzieży robotniczej z Pragi; plut.229 miał dwie drużyny z Powązek. Kadrę kompanii tworzyła młodzież inteligencka żoliborska. Rozpiętość wieku żołnierzy była duża: od 17-to letnich do trzydziestoparoletnich.

Od chwili utworzenia prowadzone było w kompanii szkolenie. Wszyscy otrzymali przeszkolenie strzeleckie; zorganizowano 1 kurs podoficerski; Ośmiu ludzi z kompanii ukończyło utworzoną przy Obwodzie podchorążówkę. Od wiosny zorganizowano w kompanii kurs niższych dowódców, nie został on jednak zakończony przed powstaniem.

W okresie konspiracji kompania wykonała wiele akcji dywersyjnych, likwidowania konfidentow, rozbrajania itp. Z większych akcji wykonano: rekwizycję samochodów w Zollamtcie, likwidację odwetową siedmiu volksdeutschów we wsi Opacz, rozbrojenie wartowni w fabryce na Bielanach, likwidację czterech agentow gestapo na ul.Sułkowskiego likwidację komendanta obozu przy Skaryszewskiej - Borsalino. Kompania wykonywała również transporty broni na rzecz Obwodu. Miedzy innymi przewożono z poza Warszawy zrzuty.

Na uzbrojenie kompanii składała się broń pochodząca ze zdobyczy lub z kupna. Przydziały z "góry" aż do ostatnich tygodni przed powstaniem były minimalne. Magazynów na broń i sprzęt kompania miała

---

1) Obwód składał się z czterech Rejonów w których były zgrupowania

/d.c. na str

Ipn gk 182/12
899z

pięć dużych oraz parę skrytek.

Organizacja kompanii w ~~sierpniu~~ lipcu 1944r.:

D-ca por.Szeliga (Mieczysław Szeliga-Morawski).
Z-ca d-cy ppor.Szymura (Gustaw Budzyński).
D-ca plutonu 226 ppor.Szajer (Bogdan Kunert).
D-ca plutonu 230 ~~plut~~ kpr.pchor.Szumski (Zygmunt Wisłouch).
D-ca plutonu 229 kpr.pchor.Sułtan (Stanisław Siwiński)

Stan ludzi - 109, w tym pluton 226 około 40, plutony 230 i 229 po około 35. Przy plutonach były patrole sanitarne.

Podporucznicy Szymura i Szajer byli dowódcami pierwszych piątek dywersyjnych.

Stan broni: w sierpniu kompania otrzymała z Obwodu uzupełnienie broni tak, żeby każdy żołnierz posiadał przynajmniej "9"-kę. W chwili wybuchu powstania kompania posiadała:

33 kb (otrzymane z Obwodu),
3 km-y (w tym 2 z Obwodu),
około 15 pm-ow (ok.8 z Obwodu),
57 "9"-tek,
około 20 "7"-ek,
300 do 350 granatow recznych,
amunicji do km-ow i kb - około 3500, do pm-ow i "9"-ek - do 6000.

Zgrupowanie Żniwiarz było zasadniczo odwodem d-cy Obwodu XXII, otrzymało jednak zadanie zdobycia w chwili wybuchu powstania baterii ciężkiej artylerii przeciwlotniczej. Bateria ta zajmowała stanowiska na terenie ograniczonym:ul.Włościanska, Krasińskiego (kolonia Kościuszkowska) i torem kolejowym (linia W-wa - Łomianki). Stało tam w dniu 1-go sierpnia osiem okopanych "88"-ek, cały teren był dobrze strzeżony przez liczne gniazda km-ow, miejscami były zasieki. Ppor.Szymura opracował plan zdobycia baterii: kompania miała rozwinąć się do natarcia na tzw.Prochowni (resztki Cytadeli na tyłach kolonii WSM i bloków przy Słowackiego), przez dające osłonę ogródki działkowe podsunąć się do toru kolejowego i dalej nacierać wprost na stanowiska baterii. Plan ten został przyjęty.

Od 24-go lipca (pierwsze pogotowie) kompania była w pełnym pogotowiu rozlokowana w lokalach na Żoliborzu. Jedynie w nocy wypuszczano patrole które przenosiły broń i kontrolowały teren. Przez ostatnie dwie noce strzegły poza tym bloku Mickiewicza 27 w którym mieściło się jakieś dowództwo (zdaje się Obwodu).

---

plutonów. W czasie powstania zaczęto rejony nazywać zgrupowaniami i ta terminologia będzie używana w tej relacji.

Ipn gk 182/12
899z

I.

Rozkaz "W" d-cy plutonów otrzymali około godz.8[00] 1 sierpnia. Do godz.14[00] prawie całe zgrupowanie zostało rozlokowane w willach na Dolnym Żoliborzu, w pobliżu parku Promyka, który był punktem koncentracji. Ostatnia grupa z plut.226, niosąca broń z magazynu, napotkała ok.godz.14[30] na ul.Słowackiego przy V kol WSM-u patrol niemiecki. Wywiązała się strzelanina w wyniku której niemcy ponieśli straty, zmusili jednak nasz patrol do wycofania się w kierunku ul.Kozietulskiego, gdzie oblegali go aż do wieczora w paru domach. W chwilę później wywiązała się w rejonie Suzina inna strzelanina. Tym razem zdaje się oddziały OWPPS natknęły się na niemców przenosząc broń.

Te potyczki odbiły się fatalnie na całości powstania na Żoliborzu. Przyjechało bowiem zaraz parę samochodow z żandarmerią, SS-manami i wojskiem; został uruchomiony ciężki czołg stojący na Krasińskiego koło Dziennikarskiej jako popsuty. Po pewnym czasie przyjechało więcej czołgów, wciągnięto też do akcji wojsko z Cytadeli z której wyszły patrole na wał wiślany. Z wałów Cytadeli strzelano wzdłuż Al.Wojska. Uniemożliwiło to koncentrację różnym oddziałom, poodcinało inne od d-cow. Został całkowicie sparaliżowany ruch po ulicach.

W tym czasie Żniwiarz opuścił lokale w pełnym uzbrojeniu i umundurowaniu[1] i zebrał się w parku Promyka, gdzie zajęto stanowiska ogniowe. Kompania stawiła się tam w pełnym składzie, brakowało jedynie patrolu walczącego wówczas w rejonie Krasińskiego, oraz d-cy plut.229 który godzinę przed tym został ranny na pl.Tetralnym. Dowództwo plutonu objął kpr.pchor.Zarewicz (Witold Lisowski).

W parku Promyka miał się skoncentrować jeszcze inny oddział z którego było zaledwie kilkunastu prawie nieuzbrojonych ludzi.

Około godz.16[00] kompania prowadzona przezppor.Szymurę wyruszyła ul.Bohomolca w kierunku Prochowni. W szpicy szła IV drużyna (plut. 230), dalej plutony 230, 226 i 229. Już przy przekraczaniu Mickiewicza kompania trafiła na boczny ogień z pl.Wilsona. Cały czas pod ogniem przekroczyła pl.Lelewela i w zupełnym porządku ul.Cieszkowskiego dotarła do ul.Słowackiego. Szpica przeskoczyła Słowackiego nie ostrzeliwana, w chwilę później przejechały ulicą samochody niemieckie. Zostały one ostrzelane przez idącą za szpicą V druzynę, która przeskoczyła ulicę już pod ogniem, za nią pluton 226. VI drużyna(z 230) skierowana na ul.Krechowiecką, nie mogła tam z powodu zbyt silnego ognia przekroczyć Słowackiego. Rowniez plut.229 traci na Słowackiego dwu zabitych i cofa sie wspowrotem. Idący z nim por.Szeliga rozlokowuje ludzi w bloku Krechowiecka 6.

Drużyny które przeskoczyły Słowackiego posuwają się planowo nadal. Pluton 230 przez Sierpecką wkracza na Prochownię. Tam idąca przez cały czas w szpicy IV drużyna natyka się na silny ogień km-ow.

1) Większość żołnierzy posiadała hełmy i kombinezony.

Ipn gk 182/12
899z

Ginie d-ca tej drużyny kpr.pchor.Kamiński (Kazimierz Jacyna) oraz 1 strzelec. Został lekko ranny ppor.Szymura. Stwierdzono, że na Prochowni znajduje się silny oddział SS oraz działa szturmowe lub czołgi. Pluton 226 został wtedy skierowany przez Suzina i Płońską z zadaniem obejścia tej grupy. Na Płońskiej natknął się on jednak na n-pla i musiał się schronić do bloków.

W tym czasie nadjechało (ulicą) Słowackiego (zdaje się od strony Bielan) działo szturmowe i otworzyło ogień wzdłuż Krechowieckiej. Dalsze posuwanie się było niemożliwe, ppor.Szymura obsadził więc plut.226 dwa pierwsze (od strony Suzina) bloki VII kolonii a plut.230 początkowo VIII kol., później przerzucił go do 3-go bloku VII kol.

Działo szturmowe wjechało tymczasem aż na Sierpecką i ostrzeliwało od tej strony bloki VII kol. Plut.230, który stracił już dalszych trzech ludzi, usiłował je zniszczyć. Wysłany na dach patrol obrzucił je granatami. Nie dało to wyniku, działo jednak wycofało się wgłąb Krechowieckiej. Rownocześnie plut.226 toczył walkę ogniową od strony Płońskiej.

Sytuacja już do wieczora nie uległa zmianie. Piechota niemiecka pokazywała się wprawdzie od czasu do czasu ale nie nacierala. Plutony przygotowywały się do obrony robiąc stanowiska ogniowe, przebijajac przejścia w murach itp. Ulicą Słowackiego trwał cały czas ruch czołgów i samochodów.

Ok. godz.18^{30} niemcy wycofali się z Żoliborza. Pluton 229, VI drużyna z 230 i patrol z 226 dołączyły do reszty kompanii. Plut.229 nie był zaczepiany przez n-pla.

Sytuacja wieczorem 1-go sierpnia na całym terenie Obwodu XXII była conajmniej zła. Zgrupowanie Żniwiarz nie wykonało swego zadania ponieważ koncentracja sił niemieckich na Żoliborzu uniemożliwiła nawet dojście na podstawę wyjściową do natarcia. Jednak nie tylko nie dało się rozbić ale zadało n-plowi straty i nie straciło swej zdolności bojowej. Straty kompanii wyniosły 7 zabitych i paru rannych. Stracono rowniez 1 km (w potyczce patrolu niosącego broń).

Inne zgrupowania Obwodu również nie wykonały swoich zadań, nawet poza żoliborskie. Na punkty koncentracji stawiła się tylko część ludzi, bardzo źle uzbrojone, zorganizowane i wyszkolone oddziały zazwyczaj nawet nie próbowały nacierać na wyznaczone objekty, których zdobycie wielokrotnie przekraczało ich siły. W wielu punktach wywiązała się wprawdzie walka, nieraz dla nas pomyślna, ale bez większego znaczenia.

Na Powązkach oddziały zgrupowania Żyrafa, zmobilizowały się w niewielkim procencie. Ludzie z dalszych peryferii W-wy wogóle nie dotarli. Spalono stację benzynową i parę przejeżdżających samochodów, ale było niemożliwością zdobywać takie objekty jak Pionierpark

Ipn gk 182/12
899z

czy fort Bema. Wieczorem oddziały te otoczone w rejonie Powązkowska-Elbląska były zagrożone zupełnym zniszczeniem.

Na Bielanach zgrupowanie Żubr rowniez, poza drobnymi utarczkami i próbą natarcia na CIWF, nie miało żadnych wyników.

Dużymi stratami zakonczyła się próba zdobycia (zdaje się przez oddziały OWPPS) tzw. Szkoły Gazowej (Gdanska 6).

Zgrupowanie Żaglowiec rozpoczęło natarcie na Cytadelę (od ul. Dymińskiej) i na baterie działek p-lot przy forcie Traugutta. Wobec olbrzymiej przewagi n-pla załamało się ono. Wycofano się do bloków i broniono w nich do wieczora.

Dw.Gdanski, Instytut Chemiczny i wiele innych mniejszych objektów nie zostało nawet zaczepionych. Wszystkie zgrupowania, z wyjątkiem Żniwiarza były zdezorganizowane.

W tej sytuacji można było przypuszczać, że następny dzień, nawet o ile niemcy nie rzucą wiekszych sił, zakończy się zupełną naszą klęską. Dalsza walka wymagała przedewszystkiem reorganizacji oddziałów. Tym zapewne kierował się d-ca Obwodu XXII ppłk.Żywiciel wydając, gdy tylko została w nocy nawiazana łączność, rozkaz wymarszu do puszczy kampinoskiej.

Na Żoliborzu pozostało tylko prawie niezmobilizowane zgrup. Żmii i SOP-u, inne oddziały sciągnęły przez Słodowiec na tzw."piaski" (teren wzdłuż ul.Żeromskiego, między Słodowcem i Burakowem z jednej a Bielanami i Zdobyczą Robotniczą z drugiej strony). Tam przez długi czas zbierano się i porządkowano. Z Bielan dołączyło się zgrupowanie Żubra. Zgrup. Żyrafa poszło do puszczy samo. Około godz.2^{30} wyruszono do Kampinosu. Żaglowiec szedł jako ubezpieczenie przednie, Żniwiarz jako tylnie.

Noc na szczęście była ciemna i dżdżysta. W przeciwnym wypadku wydostanie się z Żoliborza i cała droga bylyby bardzo trudne. Maszerowano bardzo ostrożnie, naogół polami omijajac wsie. Wystarczyło by zapewne parę strzałów, aby cała kolumna marszowa rozsypała się. Pozbieranie ludzi zpowrotem byłoby niemożliwością. Teren między Wawrzyszewem a Puszczą był zupełnie wolny od niemców o ile nie liczyc paru stanowisk reflektorow p-lot. W razie pobłądzenia można było jednak wpakować się na lotnisko niemieckie ciągnące się między Bielanami a Młocinami. Rownież na zachód od drogi do Kampinosu były stanowiska niemieckie przy tzw.Forcie Radjowo.

Okolo 5^{30} osiagnięto skraj puszczy. Około 7^{30} ppłk.Żywiciel kazał ze zgrupowań wydzielić ludzi uzbrojonych. Tak utworzony oddzi oddział miał wesprzeć walczące o lotnisko oddziały kampinoskie. Rozkaz ten został odwołany przed rozpoczęciem jego realizacji. Natarcie na lotnisko, rozpoczęte dopiero nad ranem, pomimo wsparcia przez oddziały partyzanckie por.Góry, jako wynik dało jedynie duże nasze

Ipn gk 182/12
899z

straty. Być może przyczyną tego był źle wybrany kierunek natarcia, które aby opanować lotnisko musiało przejść po polach startowych pod ogniem km-ow i działek.

W godz.8^{00}-9^{00} oddziały dotarły do wsi Sierakow, gdzie w większości się rozlokowały - między nimi Żniwiarz. Dzień poswięcono na odpoczynek i reorganizację. Wieczorem zostało dołączonych do Żniwiarza 10 uzbrojonych ludzi z baonu "Zoska" zgrup.Radosława, którzy odcięci od swego punktu koncentracji na Woli,przyszli za oddziałami żoliborskimi do puszczy. Utworzyli oni 4-tą drużynę plut.226.

Okolo godz.18^{00} ppłk.Żywiciel otrzymał rozkaz powrotu i opanowania Żoliborza. Zorganizowanie wymarszu zajęło prawie 5 godzin, dopiero o 23^{00} wyruszono marszem ubezpieczonym przez Łaski, koło Wólki Węglowej i dalej polami w kierunku Wawrzyszewa. Ubezpieczenie przednie stanowiło zgrup.Żniwiarz z plut.230 jako szpica. Noc znowu była pochmurna i ciemna co ułatwiało zadanie. Nad Warszawą strzelały w góre rakiety, można się było z tego domyślać, ze trwa tam walka.

Zrobiło się już jasno gdy kolumna obchodząc Wawrzyszew dotarła do Zdobyczy Robotniczej. Dalszy marsz przez otwarty teren "piasków" leżących w polu ostrzału baterii na Burakowie i innych niemieckich objektów, był niemożliwy. Decyzja ppłk.Żywiciela oddziały rozlokowały się na Zdobyczy Robotniczej. Obsadzono przedewszystkiem grupę domków po lewej stronie Żeromskiego (idąc do Wawrzyszewa). Żniwiarz obsadził plutonami 226 i 229 pierwsze z tych dmów od strony "pisaków". Były to 3 jednopiętrowe nieduże bloki stojące prostopadle do Żeromskiego, 4-ty stojący wzdłuż ulicy był nieobsadzony. Plut.230 zajął stanowiska w 3 willach po drugiej stronie Żeromskiego - wzdłuż Chełmżyńskiej. Poza najkonieczniejszymi przygotowaniami do obrony (robienie przejść przez płoty itp) starano się,w myśl rozkazu, niczym nie zdradzić swej obecności. Bardzo słabe uzbrojenie i trudny do obrony teren (małe,rzadko stojące domy) nie nastrajały optymistycznie. Tęskniono za wielkimi blokami Żoliborza.

Około godz.9^{00} nadszedł przez"piaski" od strony Powązek,patrol niemiecki, wprost przed domy obsadzone przez Żniwiarza. Zgodnie z rozkazem zachowywano kompletny spokój. Patrol ten musiał się jednak zorientować, że domy przed którymi defiluje są obsadzone przez powstańców - wycofał się i sprowadził po niedługim czasie, rowniez od strony Powązek-Burakowa, kilkudziesięciu ludzi liczący oddział. Już w chwili zjawienia się patrolu stało się jasnym, że nie obejdzie się bez walki. Robiono gorączkowe przygotowania do obrony: przebijano przejscia w scianach, barykadowano drzwi, zajmowano stanowiska ogniowe itp.

Natarcie niemieckie posuwało się przez "piaski" dosyć szybko, jednocześnie otworzyła ogień artyleria z Burakowa ("88"-ki) ostrze-

Ipn gk 182/12
899z

liwując przedewszystkiem pierwsze domy Zdobyczy , zajęte właśnie przez Żniwiarza. Utrudniało to bardzo obronę, ponieważ nie można było prowadzić skutecznego ognia z okien ostrzeliwanego budynku. Próbowano wysunąć km na prawym skrzydle w teren, celowniczy jednak zginął zanim zdołał otworzyć ogień, a zciętego km-u nie dało się już tego dnia uruchomić. Drugi posiadany przez kompanię km, MG 42 nie strzelał bo brakowało mu osłabiacza odrzutu.

Część niemców z dwoma km-ami zajęła stanowiska po drugiej stronie Ż-eromskiego, na wprost domów zajętych przez plut.230, z kierunkiem ognia na domy zajęte przez resztę kompanii. Pchor. Szumski wykorzystując możliwość zaskoczenia uderzył na nich IV-ta drużyną. Za nim poszły - po uprzednim ostrzelaniu niemców - pozostałe drużyny plut.230, obsadzające dwa sąsiednie domki. Niemcy uciekli częściowo w bok przez Żeromskiego na "piaski", częściowo między domy po tej samej stronie Żeromskiego, stracili przy tym ok.10 zabitych i rannych. Drużyny IV i VI rozsypane w tyralierę przeskoczyły przez Żeromskiego i zajęły stanowiska na piaskach kilkadziesiąt metrów przed domem zajętym przez.226. Drużyna V obsadziła nieukończony budynek po drugiej stronie Żeromskiego.

Po natarciu plut.230 sytuacja się poprawiła. Zdobyty przez nich km MG 15 został sciągnięty do plut.226 i obsługiwany kolejno przez ppor.Szymure i Szajera odbierał niemcom ochotę do natarcia. Stanowisko jego było parę metrów w bok od budynku zajętego przez 226. Z tyłu za tym budynkiem, kilkanaście metrów od km-u , w wykopanym dole było przez cały dzień m.p. ppłk.Żywiciela i por.Szeligi.

Po pewnym czasie nadjechał od strony Bielan lekki czołg i jeżdżąc po Żeromskiego ostrzeliwał wszystkie budynki. Mógł on zniszczyć całkowicie rozsypany plut.230, albo go jednak nie zauważył,albo sądził że to piechota niemiecka, bo nawet ich nie ostrzeliwał. Później pojechał ul.Żeromskiego aż pod Wawrzyszew, postrzelał tam jeszcze i zniknął. Po południu od strony Wawrzyszewa zaczęła podchodzić piechota, która wycofując się podpaliła wieś.

Na odcinku Żniwiarza popołudnie minęło bez wiekszych zmian. Słaby ogień artyleryjski trwał z przerwami do wieczora. Przez pewien czas ostrzeliwał cały teren stockes, zadając dosyć duże straty ponieważ w ogródkach było sporo ludzi, którzy szukali tu schronienia przed płaskotorowym ogniem artylerii (art.p-lot).

Piechota niemiecka ostrzeliwana przez nasz km nie ponawiała natarć, kręciła się tylko po dalekim przedpolu i probujac podejść między domami po prawej stronie Żeromskiego.

Z zapdnieciem zmroku, ktorego wszyscy liczac godziny z upragnieniem oczekiwali, niemcy wycofali się. Można było wowczas pozbierać zabitych i rannych i uporządkować oddziały. Kompania Żniwiarz straci-

Ipn gk 182/12
899z

ła 5 zabitych i 5czy 6 rannych. Wsród cieźko rannych byli ppor.Szymura i pchor.Szumski. Była to bardzo poważna strata dla oddziału. D-cą plut.230 został plut.pchor.Kiemlicz, (Zbigniew Syrewicz) dotychczasowy z-ca d-cy plut.226.

Późno w nocy wyruszono w dalszą drogę na Żoliborz. Na Bielanach zostało jednak sporo ludzi - kilkudziesięciu rannych w szpitalu Czerwonego Krzyza i chyba ze stukilkudziesieciu z różnych zgrupowań, którzy bądź stracili kontakt ze swoimi oddziałami, bądź, nieuzbrojeni wmieszali się w ludność cywilną. Nie można się im było bardzo dziwić, bo zolnierz nieuzbrojony musial sie czuc bardzo zle. Ludzie ci wrócili w wiekszosci do Kampinosu, dużą ich partię poprowadził tam w parę dni później[1] kpt.Witold, d-ca Żyrafy, który rownież został na Bielanach Ze Żniwiarza została V drużyna(z 230) , która straciła łączność z kompanią. Poszła ona następnej nocy do Kampinosu i dopiero z oddziałami mjr.Okonia wróciała na Żoliborz.

Rownież zgrupowanie Żubr, bez porozumienia z ppłk.Żywicielem, wróciło do Puszczy. Jedna kompania tego zgrupowania wpakowała się przy tym na stanowiska niemieckie koło fortu Radjowo i poniosła bardzo duże straty.

Na Żoliborz poszło więc nie więcej niż 300-350 ludzi, w tym poniżej 200 uzbrojonych (licząc i "9"-ki). Reszta miała tylko granaty.

Jako ubezpieczenie przednie szedł znowu Żniwiarz z plutonem 226 w szpicy. Przez "piaski", wzdłuż toru kolejowego przez Słodowiec i dalej przez ogródki działkowe i prochownię przedostano się do bloków WSM-u. Najtrudniejszy odcinek drogi był koło warsztatów Opla, gdzie trzeba było przechodzić koło stanowisk baterii burakowskiej.

O pierwszym brzasku dnia zaczęły sie oddziały rozlokowywać w WSM-ach. Żniwiarz obsadził VII kolonię, plut.226 1-szy blok.

- - - - -

---

1) Z polecenia ppłk.Żywiciela.

Ipn gk 182/12
899z

II.

Od 4-go sierpnia rozpoczyna się nowy okres powstania na Żoliborzu. Aż do 29-go września, do rozpoczęcia natarcia które zlikwidowało załogę Żoliborza, niemcy przeprowadzają jedynie akcje o ograniczonym zakresie. Będą to więc próby oczyszczenia jakiejś arterii przelotowej, odebrania pewnych ważniejszych budynków, czy odbicia sprzętu który wpadnie w nasze ręce. Przyczyną tego leżała zapewne w słabości sił niemieckich w rejonie W-wy, które musiały być użyte w walce o ważniejsze dla nich dzielnice, no i w przecenianiu zapewne naszych sił. Jedynie natarcie 14-15 wrzesnia, odbierające oddany nam uprzednio bez walki Marymont oraz niewielką cześć Dolnego Żoliborza, jest akcją w wiekszym stylu. Ale i ono zapewne miało cel ograniczony - odsunięcia nas od Wisły, której prawy brzeg zajmowany był własnie przez Armię Czerwoną, i ścieśnienie nas na mniejszym terenie aby np. utrudnić zrzuty. Gdy walki przeniosły się z rzadko zabudowanego drewnianymi naogół domkami Marymontu, między bloki i wille Żoliborza - w których opór nasz był silniejszy - natarcie niemieckie ustało.

Aż do 14 wrzesnia, gdy w rejon północnych przedmieść i peryferii Warszawy została przerzucona 17-ta dywizja pancerna gen.Kälnera, obsady objektów niemieckich okalajacych Żoliborz składały się z rożnych jednostek Wehrmachtu, Luftwaffe, SS, Własowców (mieszano ich na ogół z Ukraińcami), Ukraińcow, Kozaków, Wegrów, przy czym stan i skład załóg ulegał zmianom. Stale jednak, od pierwszego dnia powstania, były one tak silne i dobrze umocnione, ze zdobywanie ich siłami XXII Obwodu było by conajmniej bardzo ryzykowne.

Załoga Żoliborza, bardzo słaba w pierwszych 10 dniach po powrocie z Kampinosu (200-250 uzbrojonych ludzi) wzrastała w siły stale, ilosc ludzi rosła oczywiście szybciej niż ilość broni. Niewiele pomogły zrzuty RAF-u. Dopiero zrzuty sowieckie (pierwszy w nocy z 13-go na 14-ty wrzesnia) zmieniły radykalnie stan uzbrojenia. W ostatnich dniach wrzesnia siły Obwodu XII wynosiły do 2000 ludzi (wraz z AL-em), w tym ponad 1000 dobrze uzbrojonych. Niemcy dysponowali jednak wówczas na naszym odcinku znacznie wiekszymi rezerwami.

Był tylko krótki okres po 15-tym sierpnia, gdy na Żoliborz przyszły z Kampinosu oddziały partyzanckie przyprowadzone przez mjr.Okonia, oraz wróciło zgrupowanie Żubr, kiedy można było myśleć o zdobyciu któregoś z ważniejszych objektów. Zmieniło by to zapewne losy Żoliborza - zmuszając niemców do większego zainteresowania się tym odcinkiem. Decyzją dowództwa AK oddziały mjr.Okonia zostały jednak przeznaczone na wzmocnienie załogi Starego Miasta. Część ich doszła tam kanałami, wiekszość została zniszczona w nocy z 21-go

Ipn gk 182/12
899z

na 22 sierpnia przy próbie przebicia się w kierunku Stawek przez tereny Dworca Gdańskiego. Akcja ta, nadzorowana przez szefa Sztabu AK gen. Grzegorza, nie dała wiec spodziewanej pomocy Staremu Miastu. Z oddziałów XXII Obwodu brało w niej udział jedynie zgrupowanie Żniwiarz.

Nieudanie się tego natarcia, choć prawdopodobnie miało swą przyczynę i w pewnych błędach, dowiodło siły niemieckich linii obronnych.

Na brak aktywności w szerszej skali XXII Obwodu miało też zapewne wpływ dość powszechne w całej W-wie przekonanie, że najsłuszniejszą taktyką w wytworzonej sytuacji jest czekanie. Czas działał przecież na naszą korzyść. Można było przypuszczać, że nie zaczepiani niemcy, którzy nie mając rezerw ograniczali swoją działalność do najważniejszych dla siebie odcinków, dadzą nam doczekać pomyślniejszej sytuacji.

- - - - -

2-gi i 3-ci sierpnia minęły na Żoliborzu spokojnie. Zostały tu wprawdzie oddziały Żmii, SOP-u, [illegible], "artylerii przeciwlotniczej" (mieli oni uruchomić zdobytą przez Żniwiarza artylerię burakowską) i pogubieni ludzie z innych zgrupowań, ale bardzo słabe liczebnie, nie mające prawie wcale broni nie przejawiały aktywności. Gdzieniegdzie zaczęto tylko budować barykady. Niemcom zaś, zajętym innymi dzielnicami, wystarczało, że nie są zaczepiani.

4-ty dzień powstania rozpoczął się dla nas pomyślnie. Po paru zaledwie godzinach odpoczynku została kompania zerwana alarmem na nogi. Słowackiego, od strony Bielan, przechodził oddział niemiecki w sile ok. plutonu. Niemcy szli rozsypani po obu stronach ulicy, w pełnym pogotowiu. Zaatakowały ich dwie drużyny z plutonu 226. I-sza z okien VIII kolonii i z za budynku, IV-ta [1] zza nieukończonej barykady na Suzina przy Słowackiego. Po kilkunastominutowym ogniu większość niemców wycofała się. Ci którzy uciekali w stronę pl. Wilsona zostali jeszcze ostrzelani zza V kol. przez plut. 230. Reszta broniła się jeszcze przez parę minut zza drzew po drugiej stronie Słowackiego, zostali jednak wystrzelani. N-pl stracił 10 zabitych i ciężko rannych (którzy zmarli w naszym szpitalu), plut. 226 1-go ciężko i 2 lekko rannych.

Reszta dnia minęła już bez walki. Ulicą Krasińskiego od strony Wisły przyjechały wprawdzie na Żoliborz czołgi, ale tylko jeden z nich zapuścił się na Słowackiego. Dojechał do wywalonej w poprzek ulicy (koło Krechowieckiej) wielkiej topoli i zawrócił. Próby zapalenia go butelkami zawiodły, na środek szerokiej ulicy nie można było dorzucić.

Do wieczora kompania zajęta była kopaniem (wraz z ludnością)

---

1) Były teraz w kompanii dwie IV-te drużyny, jedna w 230, druga w 226

Ipn gk 182/12
899z

12

V u zbiegu Potockiej i Słowackiej (Słowackiego 8)

strona: 0012

Ipn gk 182/12
899z

barykad w rejonie Suzina-Sierpecka, poza tym odpoczywano po trzech nieprzespanych nocach i męczących dniach(Plutony 230 i 229 zastały, zdaje się, w ciągu dnia przeniesione do innych bloków, 230 chyba do V kol.).

Powracający z Kampinosu żołnierze zostali przyjęci przez ludność cywilną nadzwyczaj życzliwie. Dbano o nich na kwaterach, karmiono i obdarowywano papierosami.

Następnego dnia, tzn. w sobotę 5-go, IV druz. z 226 została wysłana na patrol w rejon Ośrodka Zdrowia i warsztatow Opla (mieszczących się w dawnych Miejskich Zakładach Komunikacyjnych). Stwierdzono, że niemcy opuscili ten teren, zostawiając sporo sprzętu wojskowego dla nas nieprzydatnego (np.czesci samolotów w magazynach w Hali Targowej i halach za warsztatami Opla). Zjawiali się jednak codzień w Oplu wywożąc urządzenia warsztatów i części samochodowe. Patrol nasz zrobił popołudniu zasadzkę na rogu Włościańskiej na wracającą z Opla grupę niemców zadając im straty i niszcząc samochod.

W ciągu tego dnia reszta kompanii została przerzucona: plut. 226 do budynku Straży Ogniowej, 229 do następnego za Strażą bloku (po tej samej stronie ulicy), 230 na Krechowiecką 6 gdzie umieszczono dowództwo zgrupowania. Pluton 226 miał trzymać stale 1 do 2 druzyn na placówce po drugiej stronie Słowackiego w rejonie 10. Osr.Zdrowia. Placówka ta miała dozorować teren od Słowackiego do Włościańskiej, toru kolejowego i działek, obejmujący Opla - zstąd utarła się nazwa placówka "Opel".

Pluton 226 trzymał więc wylot ulicy Słowackiego, 229 i 230 oslaniały Żoliborz od strony koszar w dawnej Szkole Gazowej. W niedzielę 6.VIII wczesnym popołudniem niemcy zrobili natarcie wzdłuż Słowackiego. Oddział ich w sile ok.kompanii rozładował się na Słodowcu z samochodów i po ostrzelaniu z działka ppanc Hali Targowej, Straży i Ośrodka Zdrowia rozpoczął natarcie wspierane silnym ogniem km-ow i działek szybkostrzelnych podwożonych na samochodach. Natarcie było bardzo szybkie. Plutony 226 i 229 zaskoczone jego szybkością i zmuszone do milczenia ogniem w okna przepuściły niemców, którzy nie wchodzac do domów po paru minutach dotarli do rogu Krechowieckiej. Zaczęli tam rozbierać barykadę. Dopiero wtedy napotkali na opór. W rejonie Krechowieckiej organizował go pplk.Żywiciel.

Niemcy gdy tylko ponieśli pierwsze straty zaczęli się wycofywać i to w coraz większym tempie zabierając jednak rannych. Zabitych

IV druz. z 226, bedąca na placówce Opel wycofała się na początku natarcia na teren Prochowni gdzie por.Skoczylas (adjutant d-cy Obwodu) organizował obronę z jakiegoś nielicznego i wystraszonego oddziału. Stamtąd otworzyła ogień wzdłuż Harcerskiej i Stołecznej a następnie wypadem w bok cofających się niemców zdobyła rkm i kb.

Ipn gk 182/12
899z

Wycofujących się niemców ostrzeliwano ze Straży Ogniowej. Również jedyny posiadany przez Obwód moździerz piechoty (angielski 81 mm, w Kampinosie i na Biełanach go nie było) zajął stanowisko na Prochowni i otworzył ogień. Był on jednak nieskuteczny, gdyż niewyszkolona obsługa strzelała chyba kilometr za daleko. Nie zmarnowali jednak wiele amunicji, bo po paru strzałach byl niewypał z którym nie umieli sobie poradzić. Byli to ludzie z "artylerii przeciwlotniczej" ktorym w barku odpowiedniejszego sprzętu kazano obsługiwać moździerz. Był to zresztą dobry oddział, a obsługiwać moździerz nauczyli sie szybko zadając przy innych okazjach niemcom straty.

- - -

W ciągu następnych 8 dni, do 15 sierpnia, rozlokowanie kompanii nie zmieniło sie. Dni te minęły bez wiekszych wydarzeń. Jedynie pluton 226 miał w tym okresie dosyć roboty, a zwłaszcza jego placówka "Opel". W wyniku jakiegoś nieprawdopodobnego bałaganu u niemców ciągle wpadały na nasze pozycje nadjeżdżające od strony Bielan i Marymontu samochody i oddziałki niemieckie. Nie było niemal dnia bez paru potyczek, które naogół dawały nam zdobycz. Później nie raz niemcy próbowali ja odebrać.

Straty plut.226 wyniosły w tym okresie 2 ciężko rannych (zmarli w szpitalu) i kilku lekko , a zdobyto km, kilkanście sztuk innej broni, kilka samochodów oraz wóz z końmi. Najwieksza zdobyczą był ciężarowy samochód z 4000 granatów recznych zdobyty gdzieś miedzy 10 a 14 sierpnia.

Ledwo zdążono wyładować granaty do Straży, gdy nastąpiło natarcie niemieckie wspierane 2 samochodami pancernymi. Piechota niemiecka nie odważyła się jednak zaatakować samego budynku i po parogodzinnym ostrzeliwaniu Straży i sąsiednich domow wycofała się o zmierzchu. Był to często przez niemców stosowany typ natarcia przed którym mógł się obronić nawet nieobsadzony budynek.-

Załogi niemieckie otaczajacych nas objektów nie wykazywały wiekszej działalności. Z Szkoły Gazowej ostrzeliwano czasami rejon Straży z granatnika a strzelcy wyborowi ostrzeliwali ulice w czym starano się im odwzajemnić. Bateria z Burakowa ostrzeliwała czasami z dział Opla i sąsiednie domy a ze stockesa cały teren, nie było to jednak uciążliwe. Położonej dalej od odcinka kompanii szkoła przy ul.Kolektorskiej było stanowisko km-u, który często ostrzeliwał placyk przed Strażą, Słowackiego i Ośr.Zdrowia ingerujac w różnych potyczkach.

Częste pomyślne potyczki poprawiły samopoczucie kompanii. Okres ten był najprzyjemniejszy z całego powstania. Nikt nie wątpił że skończy się ono pomyślnie. I żołnierze i ludność cywilna pełni byli entuzjazmu, nastrój był wprost radosny. Czas wypełniała służba na czujkach, posterunkach wartowniczych i obserwacyjnych, patro-

Ipn gk 182/12
899z

le, robienie barykad i przekopów (przy wydatnej pomocy ludnosci cywilnej), szkolenie i odpoczynek na wygodnych kwaterach. Zwłaszcza pluton 226 mial przyjemne życie. Sam budynek - szkoła straży ogniowej - stwarzał warunki zorganizowania go po wojskowemu. Ppor.Szajer trzymał pluton bardzo krótko i wprowadził scisły rygor. Żołnierzom - młodzieży która od lat tesknila za wojskiem - bardzo to odpowiadało. W całej zresztą kompanii przestrzegano bardzo form wojskowych.

O sprawy gospodarcze troszczył się początkowo szef kompanii z drużyną gospodarczą złożoną przeważnie z kobiet. Po paru dniach całość funkcji gospodarczych przejęły kobiety.

Po przyjściu na Żoliborz uzupełniono patrole sanitarne, które częściowo odbyły z kompanią drogę do Kampinosu i spowrotem.

Środkami dowództwa Obwodu przeprowadzono sieć telefoniczną.

- - -

Od pierwszego dnia po przyjściu na Żoliborz rozszerzano linie obronne starając się objąć całą dzielnicę. Już od 5-go sierpnia zgrupowanie Żaglowiec (do ktorego wcielono [redacted]SOP) obsadziło linię od ul.Skwarczyńskiego przez gen.Zajączka, gimnazjum Poniatowskiego, Al.Wojska do Wyspiańskiego. Na Wyspiańskiego stał też 20-to osobowy oddział AL-u. Dalej, gdzieś od pl.Henkla zajmowało stanowiska zgrupowanie Żyrafa. Linia obrony omijała klasztor Zmartwychwstanek w którym był szpital, i przez blok Krasińskiego 20 i Prochownię dochodziła do odcinka Żniwiarza. Od strony nieobsadzonego Dolnego Żoliborza osłaniało zakwaterowane w "Feniksie" zgrupowanie Żmija. Żoliborz oficerski od strony Cytadeli był tylko patrolowany przez Żaglowca.

Pierścień obrony z powodu szczupłości załogi i braku broni był bardzo słaby. Każde silniejsze natarcie mogło go przełamać. Na szczęście niemcy nie przejawiali aktywnosci, poza drobnymi potyczkami panował więc spokój.

Około 7-go sierpnia zaczęły się zrzuty angielskie. Niemiecka obrona przeciwlotnicza była bardzo silna. Ciężkie aparaty (Liberatory ?) o dużej szybkości i małej zdolności manewrowania zrzucały broń często na pozycje niemieckie, miały przytem bardzo duże straty. Na Żoliborz spadło niewiele broni, w zbieraniu conteinerów brał udział Żniwiarz.

Trochę broni przynieśli ludzie ze Żbika [1], którzy po nieudanym wybuchu powstania "wrócili do cywila" i w okresie 8-10 sierpnia przekradali się z Powązek na Żoliborz. Przechodzili oni przez placówkę w Oplu. Grupa ta , dowodzona przez kpt.Sławomira obsadzała Krasińskiego 20 i Prochownię.

Równocześnie z obejmowaniem coraz większego terenu rozbudowywano sieć telefoniczną, kwatermistrzostwo itp. Od pierwszego dnia

1) Żyrafa (Rejon 24) i Zbik (Rejon 25) były dowodzone przez kpt.Witolda. Od ~~22.VIII zrobiono z nich jedno~~ c. d. na stronie 14.

Ipn gk 182/12
899z

po powrocie działała rusznikarnia. Jednocześnie z rozbudowywaniem ~~sie~~ aparatu organizacyjnego wojska rozwijąc się zaczęło życie "cywilne" - powstawała administracja cywilna, wychodziły gazetki itd.

- - -

W nocy z 13-go na 14-ty 3 km-y z plut.226 i 1 km od Żbika zajęły stanowiska w ogródkach działkowych koło toru kolejowego. Zadaniem ich było ostrzelanie baterii burakowskiej gdyby ta otworzyła ogień w kierunku Powązek przez które miały przechodzić oddziały z Kampinosu na Stare Miasto. Chodziło oczywiście o odwrócenie uwagi niemców, bo dobrze okopanym działom ogień zwłaszcza prowadzony po ciemku nic by nie zrobił. Oddziały przyszły jednak dopiero dwie noce później i na Żoliborz.

W nocy z 14-go na 15-ty wróciło na Żoliborz zgrupowanie Żubr. Było to około 160 ludzi uzbrojonych raczej słabo jak na oddział wracający z Kampinosu, który był wówczas wielkim zrzutowiskiem.

W nocy z 15-go na 16-ty przyszły na Żoliborz oddziały partyzanckie dowodzone przez wysłanego po nie mjr.Okonia. Około 700 ludzi liczący oddział składał się w dużej części z partyzantów którzy wycofywali się nieraz aż z wileńszczyzny przed posuwającym się frontem. Dowodzący nimi por. Góra (lub Dolina) pozostał nadal w Kampinosie z dużą częścią swoich oddziałów które nie nadawały się do walk w mieście, robiły zaś dywersję na tyłach niemieckich i odbierały zrzuty. Ludzie mjr.Okonia byli świetnie uzbrojeni.

15-go lub 16-go sierpnia wieczorem Żniwiarz został przerzucony do wielkiego bloku Mickiewicza 25, wylot Słowackiego (Ośrodek Zdrowia, Straż Ogniowa, Gdańska 2) obsadził Żubr. Na Mickiewicza 25 plutony zostały rozmieszczone kolejno od pl.Inwalidów 229, 230, 226. Blok ten nie leżał na linii obrony. Żniwiarz był tu raczej na odpoczynku a zarazem stanowił odwód.

17-go popołudniu 3 samochody ciężarowe wpadły na barykadę przy Krasińskiego 20. Dwa z nich zostały podpalone przez artylerię niemiecką, na trzecim zdobyto dużą ilość trotylu i sprzęt saperski. SS-mani z Instytutu Chemicznego, zapewne w celu odebrania samochodów zrobili natarcie w kierunku Wyspiańskiego - pl.Henkla. W połowie przedpola zrezygnowali i zawrócili. Przed natarciem ostrzelali silnie ze stockesow Wyspiańskiego zadając straty plutonowi 206 (Zaglowiec) i drużynie AL-u. Na telefoniczny alarm został w rejon pl.Henkla wysłany plut.226, który na tym odcinku pozostał aż do rana.

W nocy z 20-go na 21-szy (lub poprzedniej) 1 km z plut.226 zajął stanowisko w domu na rogu Mickiewicza-gen.Zajączka z zadaniem ostrzeliwania pozycji niemieckich gdyby przejawiły jakąś aktywność podczas planowanego przebicia się oddziałów partyzanckich. Tej nocy jednak nie doszło ono do skutku wobec silnego ognia km-ów i działek niemieckich prowadzonego na ślepo. Niemcy spodziewając się zapewne natarcia

---

da.Od 22.VIII zrobiono z nich jedno zgrupowanie Zyrafa, z podzialem na Zyrafe II i I .D-ca byl kpt.Witold.

Ipn gk 182/12
899z

ostrzeliwali po calych nocach przedpole i oświetlali je czesto rakietami.

21-go Śniwiarz otrzymał rozkaz przygotowania nocnego natarcia na Dworzec Gdański w ramach projektowanego przebicia się kampinosiaków. Zadaniem Śniwiarza było nie tyle zdobycie dworca co ułatwienie walki tamtym przez zmuszenie niemcow do rozproszenia sił i odwrócenie ich uwagi. Podstawą wyjsciową do natarcia miały byc wille przy gen.Zajączka miedzy Mickiewicza a Felińskiego. Mjr.Okoń miał nacierać dalej, gdzieś z tzw.Domów miejskich (róg Rokitny i Lisa-Kuli) i Al.Wojska.

Dworca Gdańskiego bronily od naszej strony trzy gniazda km-ów: przy nasypie wiaduktu, przy torach na wprost Felinskiego (kolo przejazdu) i w środku tego odcinka. 350 do 400 metrow majacy odcinek podstawy ~~natarcia~~ wyjściowej został podzielony: pluton 226 mial nacierać z połowy bliższej Mickiewicza, pluton 229 plus 1 druzyna 230 z drugiej połowy. Dwie pozostałe druzyny 230 ulokowane w środku odcinka miały stanowić odwód. Do stanowisk niemieckich bylo ok.250 m. Na torach dworca stale stały pociągi, trzeba sie było liczyć z koniecznoscia nie tylko zlikwidowania gniazd km-ów ale i walki o perony zanim sie osiągnie budynek.

Kompania opuściła Mickiewicza 25 o godz.23^{00} aby okólną drogą przez Mierosławskiego, Czarneckiego, rowem przez pl.Inwalidow i za barykadą w poprzek Mickiewicza a dalej tyłami domów na Mickiewicza przedostać się na podstawę wyjsciową. Rozlokowywanie drużyn ukończono przed godz.24^{00}. M.P. por.Szeligi bylo przy plut.226, w domu na rogu Mickiewicza.

Odcinek wzdłuz ul.gen.Zajaczka byl bardzo słabo obsadzony. Stało tam kilkunastu chyba ludzi z Zaglowca.Było to zupełnie niewystarczajace na tak długi i ważny odcinek.

Blok stojacy wzdłuz wiaduktu (gen.Zajaczka 7 ?) zajety był od paru dni przez niemcow. Aby nie mogli oni ostrzeliwac bocznym ogniem nacierajacego Śniwiarza, w domu na rogu Mickiewicza (tym samym gdzie bylo m.p. por.Szeligi) zajął stanowisko lkm od Zaglowca z zadaniem zmuszenia ich do milczenia. Gdzieś był jeszcze umieszczony drugi km z podobnym zadaniem. Również od Zaglowca został przydzielony do kompanii piat z obsługą.

Przeszło dwie godziny oczekiwała kompania na rozkaz do natarcia przysłuchujac się i przyglądajac wściekłemu ogniowi km-ów którym niemcy pokrywali całe przedpole. Jeszcze przed wyruszeniem z Mickiewicza 25, gdzieś o 21^{00} czy 22^{00} , zapewne wskutek fałszywego alarmu, ogień ich osiagnął bardzo duże natężenie. Strzelali też z działa wzdłuz Felińskiego i bez przerwy niemal oswietlali teren rakietami. Trwalo to zresztą nie długo, jeszcze przed 23^{00} uspokoili sie znacznie, z km-ów jednak strzelali na postrach niemal ciagle. Tak dlugie oczekiwanie denerwowało bardzo żołnierzy.

Okolo godz. 2-giej wizytował odcinek Śniwiarza gen.Grzegorz w towarzystwie ppłk.Żywiciela. Niedługo później nadszedł rozkaz rozpo-

Ipn gk 182/12
899z

częcia natarcia. Aby uzyskać zaskoczenie nie mozna było jako sygnału zastosować rakiety, gwizdka by nie usłyszano, drużyny wyskoczyły więc według zegarków o godz. podanej przez d-cę kompanii, dzięki czemu ~~op~~ opuszczono podstawę wyjsciową nierównoczesnie.

Ogień niemiecki akurat osłabł, pierwsze drużyny przeszły juz ponad 3/4 przedpola niemal nie ostrzeliwane poza nielicznymi seriami km-ów, ktore jak zwykle strzelały na ślepo. W ciemnościach nocy, na szerokim polu ludzie gubli sie jednak i mylili kierunek. Na tak szeroki odcinek nacierało grubo za mało ludzi a do tego wyskoczono nie jednocześnie. W ten sposób w ciagu tej pierwszej minuty czy nawet dwu nie osiągnieto dworca nie wyzyskujac zaskoczenia. Pierwsi ludzie dobiegali niemal do torów, gdy rakieta niemiecka oswietlila teren. Zaczęły zaczęły strzelać inne niemal już bez przerwy. Jednocześnie rozpoczął się bardzo silny ogień km-ów, a po chwili i granatnikow na cale przedpole. Ogień ten spowodował z miejsca duże straty, bardzo nierówna (todow) nasza tyraliera (niektóre drużyny były w pierwszej połowie przedpola) przywarła do ziemi. Km-y nasze ~~zostały~~ obezwładnione przeważajacym ogniem n-pla wogóle nie mogły strzelać. Np. przy lkm-ie w plutonie 226 (I drużyna) zginęło kolejno dwu celowniczych, trzeci zostal ranny, lkm mial odstrzelone nóżki i przestrzelony bęben. Niemcy koncentrowali bowiem ogień przedewszystkiem na punktach naszego ognia. Zaryglowane niemieckie ckm-y stworzyły pułap ognia na 30-40 cm nad ziemią nad zupełnie niemal równym terenem. Ekrazytowa amunicja rozrywała się na krzakach i chwastach. Piechota niemiecka strzelała również zza peronów i wagonów stojacych na dworcu. Bez przerwy strzelały rownież granatniki. Ludzie przypłaszczali się jak mogli do ziemi. Nie mogło byc mowy o poderwaniu kompanii czy nawet podciagnieciu jej czołganiem do przodu. Po pewnym czasie nadjechał pociąg pancerny i zaczął ostrzeliwać z działek i km-ów wille stanowiace nasza podstawę wyjsciową. Po przeszło godzinnym leżeniu pod ogniem kompania zaczęła sie wycofywac na rozkaz por.Szeligi. Zresztą wielu już słabszych duchem ściągnęło do tyłu. Zabierano ze soba rannych a częściowo i zabitych. Ogień niemiecki ~~osł~~ osłabł na szczęście. Było już zupełnie jasno gdy ostatni żołnierze wrócili z przedpola. Niemcy z bloku Zajaczka 7 nie odzywali sie wcale, km od Żaglowca rowniez.

Do natarcia wyszło ok.80 ludzi, Straty wyniosły 10 zabitych i mniej więcej tyle samo rannych. Wśród zabitych była patrolowa Mitis z patrolu sanitarnego plut.226. Przy ściąganiu rannych i zabitych wyróżniło się wielu żołnierzy i sanitarjuszek. Wśród ciężko rannych był ppor.Szajer. Pluton objął po nim pchor.Tadeusz, drużynowy IV drużyny, który od 7-go pełnił obowiązki z-cy d-cy plutonu.

Rankiem 22-go kompania wróciła na Mickiewicza 25, ranni zostali odniesieni przeważnie do szpitala w szkole na Czarneckiego.

Ipn gk 182/12
899z

Niepowodzenie natarcia i duże straty przygnębiły żołnierzy. Gdyby przynajmniej udało się ono oddziałom ~~mjr~~ partyzanckim pocieszano by sie tym, że przez sciągnięcie na siebie ognia umożliwiono im przebicie się. Niemcom jednakże starczyło sił i na rozbicie kampinosiaków. Partyzanci musieli czuć się źle w mieście, material ludzki tych ~~odd~~ oddziałów nie był zresztą świetny. W obcym dla siebie terenie, trafiwszy na silny ogień, załamali się i poniósłwszy olbrzymie straty wycofali spowrotem. Podobno jakieś ich grupy, straciwszy orientacje trafiły aż na Powązki, inni wpakowali sie od tyłu do Instytutu Chemicznego.

Resztki oddziałów mjr.Okonia zostały powcielane do zgrupowań zoliborskich (poza Żniwiarzem). Najwięcej - około 150 ludzi - przydzielono do Żaglowca.

- - -

Jeszcze przez ok.5 dni Żniwiarz kwaterowal na Mickiewicza 25. Przez pierwsze noce wysyłano (zwłaszcza z 229) patrole pod Dworzec Gdański, które sciągnęły z przedpola większość zabitych i ich broń.

26-go przy apelu wieczornym został odczytany rozkaz zawierający odznaczenia i awanse. Dwu ludzi zostalo odznaczonych krzyżem V.M., około 20 K.W. (w tym część pośmiertnie).

28-go zgupowanie opuściło gościnny blok Mickiewicza 25. Mieszkańcy tego domu opiekowali się serdecznie kompanią np.organizujac obiady wobec niewystarczającego wyżywienia wojskowego. Pluton 229 został przerzucony do Opla, reszta kompanii wraz z dowództwem do III kol. WSM-u (Krasinskiego 16). Plutony 226 i 230 miały stanowić odwod i zarazem pełnić służbę wartowniczą przy dowództwie Obwodu. Tegoż dnia wrócił ze szpitala na Bielanach pchor.Szumski i obiął z powrotem dowództwo plutonu 230. Pchor.Kiemlicz przeszedł do pocztu d-cy zgrupowania.

- - -

Od przeszło tygodnia przychodzili na Żoliborz kanałami ze Starego Miasta ranni, uciekinierzy a nawet ludność cywilna. Żoliborz wydawał im się spokojny i cichy w porównaniu z piekłem starówki. Bylo to słuszne bo rzeczywiscie zniszczenia na Żoliborzu były dotychczas nie wielkie i dzielnica była prawie nie ostrzeliwana przez artylerię. Okolo 25-go przyszło kanałami zgrupowanie AL-u i zostalo zakwaterowane w bloku Krasinskiego 18 (IV kolonia). W drugą strone, do Starego Miasta, przenoszono trochę broni. Było tego niewiele jak na potrzeby starówki, ale dużo jak na możliwosci Żoliborza. Poszła rownież kanałami część ludzi z oddziałów partyzanckich. Później miano zorganizować oddział ochotniczy biorąc po trzech ludzi z każdego plutonu Obwodu (wyłączając z tego Zniwiarza), akurat jednak łączność ze Starym Miastem została przerwana. Kanał nadający się do przejścia ~~prz~~ przechodził kolo Instytutu Chemicznego. Niemcy zadawalali sie początkowo wrzucaniem do włazu granatów co utrudniało bardzo przechodzenie ale go nieuniemożliwiało. Później wybudowali w kanale barykadę, ~~kto~~

Ipn gk 182/12
899z

która spiętrzyła wodę od strony St.Miasta. Barykadę tą 30-go czy 31-go wysadzono, jednak oddziały ze St.Miasta wycofywały się już tylko do śródmieścia.

- - -

Dowództwo AL-u zdecydowało się część ludzi (bez broni) wysłać do Kampinosu. Ponieważ nie znali oni dobrze terenu, do Wawrzyszewa przeprowadzały ich, oczywiście nocą, patrole z AK. Około 30-go pierwszą taką grupę ok.40 ludzi poprowadził patrol z plutonu 226.

Aż do 14-go wrzesnia prawie co noc chodziły na Bielany patrole wystawiane przeważnie przez plutony 230 i 226, rzadziej przez inne zgrupowania. Patrole te, złożone zazwyczaj z kilkunastu ludzi, przechodziły przez Opla i przez Słodowiec i "piaski" przekradały na Bielany lub Zdobych Robotniczą. Poczynając od Włościańskiej i toru tereny te należały do niemców, którzy nocami grupowali sie wokół swoich objektow i punktów oporu, rzadko kiedy wysyłając patrole. Najtrudniejszy odcinek drogi był przy torze kolejowym koło Opla. Trudno zrozumieć dlaczego niemcy, których stanowiska znajdowały się ok.100 m od tego miejsca nigdy go nie ostrzeliwali. Nie mogli przecież nie słyszeć jak przechodziło tamtędy nieraz po kilkudziesięciu ludzi. Patrole nasze przeprowadzały różnych ludzi udajacych sie do Kampinosu, AL-owców, i łączniczki, przenosiły też rozkazy i listy do punktu na Bielanach. Dalsza droga do Kampinosu dla niedużych grup była nietrudna. Niemcy nocami bali się zapuszczać w teren.

W dniach 20-22 sierpnia niemcy spalili większość Burakowa i Słodowca a ludność cywilną zabrali. Ten sam los czekał kontrolowany przez nich Marymont na który zapuszczaly sie czasami nasze patrole (np. w nocy po mąkę do młynu na Rudzkiej).

W końcu sierpnia niemcy zaczęli palić Marymont i zabierać ludność cywilną. 28-go został tam wysłany silny patrol z 230. Stoczył on w rejonie Marii Kazimiery-Rudzka potyczkę z oddzialem niemieckim podpalajacym domy. 29-go poszły na Marymont dwie drużyny z 226. Wieksza część dzielnicy była już spalona, jedynie w okolicy Potockiej i Kamedułów w ocalałych domach siedziała ludność cywilna. Dużo ludzi uciekło na Żoliborz. Można tam było jednak "wyszabrować" żywnosc: w opuszczonych domach często pozostawały spiżarnie, w chlewikach i szopach - kury, króliki, kozy. To było przynętą dla wielu patroli, które nie szukały n-pla, a jeżeli strzelały to do prosiakow. Ludzie ze Zniwiaża też byli nie od tego żeby zafasować trochę żywności, zwłaszcza że wyzywienie kompanijne było niewystarczające, ale szukanie niemcow zupełnie uważali za swoje zadanie. Patrol z 226 wziął do niewoli 5 wegrów i przepędził patrol ukraińców. Jednego z wziętych wegrów zwolniono tego samego dnia z rozkazu d-cy Obwodu. Miał on namówić swoich kolegów do dezercji. Było dosyć prawdopodobne, że mu się to uda bo niemcy traktowali węgrów bardzo źle. Następnego dnia pluton 226 czekał na nich

Ipn gk 182/12
899z

przez kilka godzin na Marymoncie, jednak naprożno.

W nocy z 30-go na 31-szy zgrupowanie Żubr zrobiło wypad na silną placówkę niemiecką w szkole na Kolektorskiej. Nie mogąc zdobyć całego budynku podpalili go. Ta akcja zapewne przestraszyła niemców, którzy 1-go sierpnia wycofali się z koszar w Szkole Gazowej podpalając ją. Przenieśli się stamtąd częściowo do CIWF, częściowo do koszar na Marymonckiej 66. "Przeprowadzka" ta była poprzedzona podjętą z ich incjatywy rozmową kpt.Skoczylasa z oficerem niemieckim na neutralnym terenie domu Gdańska 4a. Obie strony proponowały sobie nawzajem kapitulacje.

2-go poszedł na Marymont, w okolice zajętej już przez Żubra Olejarni silny patrol z 226. W potyczce z n-plem stracil on 1 ciężko (zmarł w szpitalu) i 1 lekko-rannego. Niemcy kopali wówczas przy pomocy ludności cywilnej rowy strzeleckie wzdłuż lasku bielańskiego i CIWF.

\- - -

W tych patrolach wyczerpywała się działalność bojowa kompanii. Na wszystkich odcinkach Obwodu pancwał spokój nie licząc drobnych potyczek. Po opuszczeniu Szkoły na Gdańskiej niemcy nie wysyłali nawet patroli na Marymont. Ogniem również nie nękali zbytnio Żoliborza. Linie obrony były oczywiscie często ostrzeliwane przez km-y, działka, stockesy czy granatniki, również wzdłuz ulic dochodzacych do ich pozycji strzelali stale, ale artyleria i lotnictwo nie przejawiały większej działalności. Jedynie Dolny Żoliborz był ostrzelany kilka razy przez "szafy" i bombardowany. Trudno było sobie wytłumaczyć czemu ta część Żoliborza właśnie się niemcom nie podoba. Wprawdzie 24-go sierpnia, gdy padły pierwsze serie "szaf" znajdował się w bloku Krasinskiego 10 przeniesiony z ostrzeliwanych Zmartwychwstanek szpital, a w sąsiednich domach byli zakwaterowani uciekinierzy ze Starówki, ale później była to dzielnica w której bylo najmniej chyba wojska i ludności. Szpital przeniósł się na Krechowiecką 6, żołnierzy ze Starówki powcielano do ~~xxxxxx~~ różnych zgrupowań (najwięcej do Żubra). Bateria burakowska strzelała czasami ale tylko po najbliższych jej domach. Pierwszy nalot na Żoliborz był w końcu sierpnia. Plutony 226 i 230 brały ochotniczo udział w odkopywaniu zasypanych. Zasadniczo zajmowała się tym jak i wszelkim kopaniem rowów i barykad Wojskowa Służba Pomocy Technicznej (?) utworzona rozkazem ppłk.Żywiciela 21 sierpnia.

Życie na III kolonii było wypełnione różnymi zajęciami. Służbę wartowniczą (3 posteruńki: dwa przy wejściach do bloku, trzeci przy dowództwie Obwodu) pełniły kolejno drużyny obu plutonów naprzemian. Bardzo męczyły ludzi nocne patrole. Wolne chwile wypełniano szkoleniem. Drużyna pchor.Korwina z plut.226 zorganizowała poranek artystyczny, na który zaproszono licznych gości z ppłk.Żywicielem

Ipn gk 182/12
899z

Pluton 226 przez prawie tydzień kopał stanowisko km-u przeciwlotniczego. Oszalowano je deskami, zamaskowano siatkami, zrobiono przy nim schron. Miał je zająć MG 15 do którego otrzymano z rusznikarni trojnóg, jednak zaraz niemal po ukończeniu stanowiska pluton został przerzucony do Opla i nie zostało ono wypróbowane.

Pluton 229 obsadzał odcinek Opla. Obejmował on właściwy teren warsztatów, dochodzacy od północy do ul.Wloscianskiej, zachodu - do toru kolejowego (przez bramę wchodziła tędy bocznica kolejowa), południa - ogródków działkowych. Całość była ogrodzona murem betonowym, przy bramie od Włoscianskiej byl mały domek - portiernia, obok dosyć duże jeziorko (chyba dawna gliniarka). Przedłużeniem hal warsztatów Opla była tzw. Czerwona hala: nieukończona dwupiętrowa hala mająca tylko stropy (i to częściowo) oparte na słupach i częściowo ściany boczne. Za nią była parterowa hala pod którą była piwnica, do niej z kolei przytykała czteropiętrowa Wysoka hala mająca jedynie 1 strop na wysokości 3 pietraxi nad nim drewniany dach. Za nią była jeszcze maleńka parterowa hala do której przytykały dwa skrzydla. W lewym (od strony dialek) była podstacja ~~elektrg~~ elektryczna i mieszkania, w prawym (od strony Słowackiego) mieścił się czesciowo Ośrodek Zdrowia i też były mieszkania. W lewo od tego wielkiego budynku, między halami a ul.Słowackiego, była hala Targowa i (dalej od Włościańskiej) dwa domki Ośrodka Zdrowia: jeden wzdłuz Słowackiego, drugi nieco głębiej, w ogródku jordanowskim który wzdłuz ul.Stołecznej ciągnął się w kierunku działek aż poza hale. Na terenie tym były jeszcze drewniane baraki popalone już do tego czasu przez artylerię. Równiez wszystkie hale, zwłaszcza ~~wa~~ warsztatów, były od strony baterii burakowskiej mocno podziurawione. Przy halach warsztatów była piętrowa przybudówka mieszkalna w które kwaterował plut.229.

Początkowo nie mieli oni wiele roboty. Z czasem niemcy zaczęli wykazywać coraz większą aktywność. Zapędzili ludność cywilną (zapewne z Bielan i Powązek) do kopania linii rowów strzeleckich w poprzek "piasków" aż gdzieś pod Parysów i Powązki. Patrole ich zapuszczały się na Słodowiec spędzane naszym ogniem. Coraz częściej ostrzeliwali cały teren z granatnika. Dla wzmocnienia załogi została tu ściągnięta z III kol. jedna drużyna z plut.226. Rozpoczęto kopanie rowów strzeleckich, łącznikowych i bunkrów. Częściowo robiły to oddziały WSPT, na terenach bliższych niemców pracowali żołnierze. Ziemia była gliniasta i kopanie bardzo ciężkie.

Stan kompanii wzrósł do ok.120 ludzi. Najliczniejszym byl plut. 226 - mial ponad 40 ludzi. W plutonie tym po natarciu na DW. Gdański przeprowadzono reorganizację robiąc z czterech drużyn trzy. Również broni miał ten pluton najwięcej, wszyscy ludzie mieli kb lub pm-y tak że we wrzesniu mógł już oddawać broń innym plutonom. Ze zrzutów otrzy-

Ipn gk 182/12
899z

mała kompania jedynie dwa piaty z niedużą ilością amunicji. Pluton 230 odkupił od uciekinierów ze Starówki lkm MG 15. Kompania posiadała więc już w sumie 6 km-ów (226 - trzy, 230- dwa i 229 - jeden). Za papierosy (plut.226 mial ich parę tysięcy zdobytych na niemieckim samochodzie) odkupywano od ludzi ze Starówki bluzy niemieckie, tzw. "panterki". Kompania coraz bardziej robiła się podobna do regularnego wojska, zresztą od początku powstania prezentowała się dobrze ponieważ większość ludzi posiadała hełmy i kombinezony przygotowane jeszcze w konspiracji.

Żywność otrzymywała kompania z kwatermistrzostwa. W plutonach, dla każdego oddzielnie, gotowały strawę patrole sanitarne. Na wikcie tym żołnierze byli stale głodni, wysyłano więc nocami patrole na Słodowiec po kartofle, ci którzy mieli na Żoliborzu rodziny chodzili się dożywiać do domu. Kompania dwukrotnie wysyłała patrole po mąkę dla kwatermistrzestwa, raz na Marymont,i raz na Słodowiec. Prowadził je pchor.Kiemlicz. Ściągnięto parę tonn mąki.

\- - -

Mniejwięcej od 10 wrzesnia niemcy zaczęli wykazywać coraz wiekszą aktywność. Zaczęła Żoliborz ostrzeliwać, początkowo słabo, artyleria polowa. 11-go trzykrotnie atakowali niemcy nasze pozycje na Marymoncie. Na drugim brzegu Wisły oddziały sowieckie opanowywały Pragę.

W nocy z 13 na 14 -ty plut.230 wysłał 10-cio osobowy patrol na Bielany prowadzący ok.40 ludzi idących do Kampinosu. Patrol ten jak zwykle przez Opla i Słodowiec wyszedł na"piaski" . Były wiadomości, ze wykopana tam linia okopów nie jest obsadzona. Tej nocy było jednak inaczej. Szperacze, idący b.cicho, wpadli wprost na gniazdo km-ów i obsadzoną linię obronną. Niemcy otworzyli z miejsca ogień oswietlając przedpole rakietami. Z czterech szperaczy 2 zginęło na miejscu, trzeci został ciężko ranny (zmarł w szpitalu), czwarty lekko. Ciężko ranny został też d-ca patrolu pchor.Azot a paru dalszych ludzi lekko rannych. Patrol zabierając ~~lekko~~ rannych wyczołgał się pod ogniem spowrotem. Prowadzeni ludzie, idacy z tyłu nie poniesli strat. Był to ostatni patrol na Bielany. Od tego czasu Żoliborz był już całkowicie odcięty od Kampinosu.

Tej samej nocy dwuosobowy patrol z 226 przedostał się na Pragę. Przeprawa przez Wisłę zajęła mu tyle czasu, że na drugim brzegu mógł rozpoznać tylko płytki odcinek terenu, stwierdzając pośpieszną ewakuację niemców (był to ostatni skrawek prawobrzeżnej W-wy trzymany przez nich). Tereny nad Wisłą od strony Zoliborza były "niczyje". W dzień były one pod ostrzałem z Cytadeli, w nocy chodziły czasami nasze patrole. Wykopany na wale jeszcze przed powstaniem rów strzelecki nie był przez nich obsadzany.

Ipn gk 182/12
899z

Również w nocy z 13-go na 14-ty był pierwszy zrzut sowiecki broni i żywnosci.

14-go września rano zgrupowania zajmowały następujące odcinki: Żniwiarz Opel, Żubr od Straży Ogniowej do Olejarni, Dolny Marymont i Dolny Żoliborz do Krasińskiego - Żmija, dalej wzdłuż Cytadeli i Dw.Gdańskiego do rogu Al.Wojska i Kozietulskiego - Żaglowiec, później krótki odcinek wzdłuż Al.Wojska trzymał AL. Za nim, wzdłuz Al.Wojska, Wyspiańskiego, przez klasztor Zmartwychwstanek i działkami do Opla ciagnęły się stanowiska Żyrafy.

Tego dnia, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, nastąpiło natarcie niemieckie na Marymoncie, które zrolowało nasze stanowiska. Jedynie Olejarnia stawiała opór. Na odcinku Zmii nie natrafiło ono na żadną zorganizowaną obronę, tak że niemcy wdarli się od razu aż na Dolny Zoliborz. Wobec zupełnej niezdolności kadry oficerskiej tego zgrupowania do opanowania sytuacji zostało ono rozwiązane (14-go lub 15-go), rtm.Żmija i paru oficerow zostało przeniesionych do rezerwy. Zachowanie się oficerów tego zgrupowania, poza być może nielicznymi wyjątkami, było w czasie całego powstania haniebne. Zgrupowanie Zyrafa II zostało przemianowane na Żbika (d-ca kpt. Sławomir) i obsadzono nim Dolny Żoliborz. Do zgrupowania tego przydzielono parę dni później (19-go) plut.209 z Żaglowca, który już od 14-go był na Dolnym Żoliborzu.

Teren Obwodu był przez cały dzień pod silnym ogniem nękajacym artylerii. Opel został ostrzelany przez ciężki moździerz, który jednak nie zadał strat nielicznej i rozproszonej na dużym terenie załodze. Również granatniki i stockesy niemieckie wykazywały ożywioną działalność. Po przedpolu kręciły się niemieckie patrole i (tu) czołgi ostrzeliwujące od czasu do czasu Opla. Por.Szeliga sciągnął plut.230 spodziewając się natarcia. Podobny stan trwal do 16-go (lub 17-go) września. Jako wzmocnienie załogi chodziły do Opla plutony 226 i 230 kolejno lub obydwa naraz zostawiając tylko 1 druzynę pełniacą służbę wartowniczą. Próbom powiększania sieci rowów i stanowisk przeszkadzał ogień granatników . Czas mijał w oczekiwaniu na niemieckie natarcie. Nieraz, gdy czołg zajeżdżał na róg Słowackiego i Włościańskiej ostrzeliwując Halę Targową i Opla a na przedpola od strony Słodowca pokazywały się samochody i czołgi, sądzono że natarcie nastąpi.

Niemcy,w rękach których był już cały Marymont, znaleźli sobie wygodną drogę (zakrytą od Pragi ?) dla dowożenia tam wojska i sprzętu. Jeździli ul.Marymoncką od Bielan na Słodowiec gdzie skręcali w lewo i przez parcele między domami dostawali się na Gdańską, Z terenów Opla przy Włościańskiej można było ostrzeliwać cały Słodowiec. 15-go (lub 16-go) przed południem pchor.Szumski, który ze swoim plutonem obsadzał akurat tereny warsztatów Opla, zaczął

Ipn gk 182/12
899z

ostrzeliwać z km-u i piata przejeżdzające samochody. Uszkodzono też jeden czołg, który chciał przejechać Włościańską wzdłuz Opla.

Ostrzeliwanie Opla przez artylerię i moździerz poczyniło dosyć duże szkody w budynkach. Pozawalało częściowo nieliczne rowy łącznikowe, od pocisku zapalił się węgiel czy koks leżący w Oplu koło jeziorka utrudniając przechodzenie do Portierni. Były również straty w zabitych i rannych.

Ostrzał artyleryjski zmusił do przeniesienia kwater do piwnicy za halą Czerwoną. Płytka ta piwnica pod parterową halą dawała raczej tylko złudzenie bezpieczeństwa a warunki mieszkaniowe w niej były fatalne: panowała tu wilgoć, brakowało oczywiście łóżek czy prycz, spać trzeba było na różnych kawałkach [redacted] osienników, wiolinie, deskach i częściach samolotów. D-cy plutonów kwaterowali oczywiście razem z ludźmi. Por.Szeliga kwaterował w III kol. ale w tym okresie całe dnie spędzał w Oplu. Zupy gotowano w kuchniach w skrzydle mieszkalnym nad podstacją.

16-ty (lub 17-ty) minął do południa dość spokojnie. Decyzją por.Szeligi pluton 229 miał od tego dnia pójść na odpoczynek do III kol., jego miejsce miał zająć 226. W południe tego dnia pchor. Zarewicz i pchor.Tadeusz obchodzili teren szukając stanowisk dla dwu granatników, które kompania otrzymała ze zrzutów sowieckich. Na terenach warsztatów Opla była tylko I druż. z 226 zajęta pogłębianiem rowu strzeleckiego, który miał xxxxxxx być podstawą obrony tego odcinka. W samych halach warsztatów było tylko paru ludzi. W hali Targowej była jeszcze drużyna z 229. Pozostałe drużyny były na kwaterach, pluton 229 szykował się do odejscia. Na rogu Słowackiego i Włoscianskiej stał czolg, ale do tego zdążono się już przyzwyczaić. Tymczasem niemcy podprowadzili niepostrzeżenie, wykorzystując zagłębiony teren Słodowca, kompanię ukraińców i kilka czołgów i niespodzianie, bez przygotowania ogniowego, uderzyli od ul.Włościańskiej. Zaskoczona drużyna z 226 wycofała się bez walki. Ukraińcy błyskawicznie dotarli do hal Opla, gdzie dopiero stawiono im pierwszy opór. Zanim alarm o natarciu dotarł do przebywających na kwaterach drużyn opanowali oni już halę. Walka wywiązała się dopiero przy przebitym w ścianie szczytowej hal Opla przejsciu do hali Czerwonej. Ukraińcy poniósłwszy straty nie nanacierali dalej.

Załoga hali Targowej nie wiedziała wogóle że jest natarcie. Jedynie piat z plut.230, będący w rowie łącznikowym koło tej hali próbował strzelać do niemieckich czołgów wjeżdżających do Opla. Celny pocisk z czołga zabił jednak celowniczego (strz.Fugasa) i spowodował eksplozję amunicji. Inny nasz patrol próbował ostrzelać czołgi od strony działek,przez dziurę w murze Opla. Ale i ta próba nie dała wyniku, ponieważ pocisk piata nie eksplodował. Zniszczono tylko celnym granatem stanowisko km-u, który niemcy

Ipn gk 182/12
899z

wystawili w oknie Opla z kierunkiem ognia na działki.

Przy przejściu w ścianie między halami do wieczora trwała wymiana strzałów i granatów z obustronnymi stratami. Poza tym nasze granatniki ostrzeliwały teren Opla z nieznanym wynikiem.

W nocy por.Szeliga telefonicznie z III kol. polecił przygotować przeciwnatarcie aby odebrać ~~xx~~ stracony teren. Na naradzie jednak d-ców i zastepców d-ców plutonów uznano, że odbieranie utraconych części Opla nie ma sensu. Dla nas nie mają one specjalnej wartości, obrona ich jest b.trudna. Same puste hale nie nadają sie do organizowania obrony, wykonanie zaś odpowiednich umocnień ziemnych przy b.złym stanie fizycznym żołnierzy i ciągłym ostrzale wymaga wielu dni. Niemcy, dla których ta część Opla, panująca nad Słodowcem i zagrażająca baterii burakowskiej, ma duże znaczenie z pewnością bedą ją odrazu próbowali odebrać. Oczywiscie tak bliskie sąsiedztwo stworzy ciągłe niebezpieczeństwo zaskoczenia, poza tym niemcy będą mogli wygodnie ostrzeliwać duzą część ~~xxxx~~ naszego terenu. Nie można też będzie korzystać z rowu łącznikowego do hali Targowej, przebiegającego wzdłuż porozwalanego muru Opla po drugiej stronie którego niemcy z pewnoscią zrobią swoje placówki. Ale będą i dobre strony tego podziału na pół budynku i terenu. Można się będzie nie obawiać nalotów które coraz więcej dawały się we znaki Żoliborzowi. Por. Szeliga, któremu również telefonicznie przedstawiono te argumenty zgodził się z nimi. Przeciwnatarcia zaniechał i ustalił, że w Oplu bedą stały plutony 226 i 230 a 229 pójdzie do III kol. Podział ten nie będzie sztywny: pewne drużyny z Opla będą chodziły na odpoczynek na III kol. zastępowane przez drużyny z 229.

Te trzy czy cztery dni kosztowały kompanię 9 zabitych i kilku rannych.

\- - -

Rozpoczął się ciężki okres służby w Oplu. Dowodziła właściwie odcinkiem "rada załogowa". Por.Szeliga przychodził wprawdzie czesto, ale większość spraw trzeba było decydować gdy jego ~~xxxxxx~~ nie było. Ponieważ nie ustalono starszeństwa dowodzili bądź jednocześnie, bądź na zmianę pchor.Szumski i Tadeusz (Zarewicz był w III kol.). W ważniejszych sprawach mieli głos też zastępcy d-ców obu plutonów : pchor Antek (230) i pchor.Władek (226). Na szczęście nie było obawy kłótni w tym gronie. Żołnierze byli już zmęczeni fizycznie i psychicznie sześcioma tygodniami powstania. Aby się nie dać zaskoczyć ponownie trzeba było trzymać wiele czujek i posterunków i stale je kontrolowac bo zasypiały. Wprawdzie samo przejście w ścianie upilnować było łatwo, niemcy np. ustawili w głębi hal km i ostrzeliwali je ciagle zwłaszcza w nocy, ale trzeba się było liczyć z tym, że natarcie może pójść przez wysadzone niespodzianie ładunkami trotylu nowe przejścia W poprzek hali Czerwonej, która nie miała podłóg, wykopano więc rów

Ipn gk 182/12
899z

strzelecki i połączono go rowem łącznikowym z piwnicą w której były kwatery. Na pierwszym piętrze próbowano zbudować stanowiska z skrzyń wypełnionych piaskiem, Okazały się one jednak nie do wykorzystania, klatka schodowa była bowiem zupełnie odkryta a i sama hala dawała też b.słabą osłonę. Również pilnowanie dachu było iluzoryczne. W dzień mógł on być ostrzeliwany ze strychu Wysokiej hali ale w nocy można się było nim przekraść.

Nie były to wszystkie trudności obrony. Na lewym skrzydle Opla trzymanym przez Zyrafę II (stworzono nową Zyrafę II, częściowo z ludzi dawnej Żmii, z d-cą por.Szrapnelem), obsadzone były dopiero stanowiska na Prochowni o 250m w tyle za Oplem. Dawna linia okopów przez działki nie mogła być trzymana ponieważ była na wysokości niemieckich części Opla. Miała ona zresztą b.małą wartość obronną. Aby uniemożliwić niemcom obejście od tej strony obsadzono ok.20-go tzw. "fort 7", 100m w tyle za lewym skrzydlem Opla, mniej wiecej na środku ul.Stołecznej. "Fort" ten składał się z parterowego małego domku i wału ziemnego otaczającego ten domek od strony działek. W tym wale postanowiono zrobić bunkier, przebijając przez niego tunel, który zamiast wylotu od strony działek miał, mieć strzelnice. Sam pomysł był dobry, wymagał jednak olbrzymiej na nasze warunki pracy. Miała ją wykonać druzyna II-ga z 226, ściągnięta tu po parodniowym odpoczynku w III kol. Wał był z piasku i wykop ciągle sie zawalał pomimo szalowania belkami. W pracy przeszkadzał ciągły ostrzał artylerii, tak że nie skończono jej do końca powstania.

Najtrudniejszym punktem obrony była hala Targowa. Przez wielkie bramy ostrzeliwali niemcy całe jej wnętrze. Mury z pustaków nie dawały ochrony przed pociskami z czołgów. Próbowano robić w środku stanowiska z worków z piaskiem ale nie wiele to zwiększyło jej obronność, była ona nie do obrony i zdawali sobie z tego sprawę ludzie i d-cy. Nie rezygnowano jednak z trzymania tam placówki, ponieważ patrole niemieckie w nocy, wykorzystując nasz stary rów łącznikowy od hali do terenów warsztatów Opla, mogły by sie przekradać w głąb naszych pozycji.

Przez pierwsze dni po zajęciu przez niemców warsztatów Opla, placówka w hali miała z oddziałem łączność tylko w nocy. Ze starego rowu łącznikowego przechodzącego pod pozycjami niemieckimi nie można było korzystać a nowy był nie ukończony. Kopać go można było tylko nocą, a przemęczeni żołnierze nie mogli sobie dać rady z twardą gliną.

B. ciężką służbę w hali pełniła najczęściej I druż. z 226. Jedynym względnie bezpiecznym miejscem w hali była wielka piwnica pod nią, w ktorej, zwłaszcza gdy zaczęły się deszcze, było zupełnie mokro.

Posterunek obserwacyjny na dalekie przedpole był w Oplu jeden, mieścił się na drabinie przystawionej do okna na strychu Wysokiej

Ipn gk 182/12
899z

hali. Był więc na wysokości mniej więcej 4-go pietra. Wgląd w teren był doskonały, sam posterunek jednak jak i droga dojścia bardzo eksponowane. Pomimo tego jedynie parę razy, przy wyjatkowo silnym ogniu artylerii był nieobsadzany. Punkt obserwacyjny był połączony telefonicznie z kwaterą d-ców plutonów.

Por.Szeliga, bojąc się,że ludzie zaczną chorowac w wilgotnej piwnicy, kazał przenieść kwatery na parter prawego skrzydla mieszkalnego. Miesciły się one tam w 2 dużych pokojach od strony Żoliborza co ochraniało przed pociskami artylerii. Na dawnych kwaterach siedziało tylko pogotowie złożone z 1 - 2 drużyn. Po paru dniach dwa pociski artyleryjskie, oba naszczęscie niewybuchy, przebiły ściany i trafiły w sufit sali żołnierskiej. Do środka ~~naszczęscia~~ nie wpadły, zatrzymane przez żelazną siatkę żelbetonowej podłogi, wolano jednak przenieść kwaterę żołnierską spowrotem do piwnicy pod parterową halą. Kwatera dowództwa Opla pozostała na starym miejscu. W końcowym okresie obrony Opla uruchomiono silnik spalinowy z prądnicą i założono w kwaterach oświetlenie elektryczne, często co prawda się psujące.

W drugiej połowie wrzesnia wyżywienie kompanii stało się poważnym problemem. Plutony stojące w Oplu jadły tylko to co otrzymywano z przydziałów kwatermistrzostwa Obwodu, ~~xxby~~ było to zupełnie niewystarczające. Ludność cywilna, siedząca w piwnicach obu skrzydeł mieszkalnych, sama głodowała. Zrzuty sowieckie, które inne oddziały często nie w całości odstawiały do kwatermistrzostwa, na wsunięty w pozycje niemieckie teren Opla nie spadały. Brak więc żywnosci był bardzo dotkliwy. Niedokarmiani żołnierze opadali z sił. W ostatnich dniach powstania często nie wiedziano czy będzie co dać jeść kompani Z wodą były kłopoty. Jedyna studnia była na ostrzeliwanym terenie, brać wodę można było tylko w nocy i to z trudnościami. O myciu się nie mogło być w tych warunkach mowy. Gotowanie zup i kawy oraz rozdzielaniem sucharów ~~xx~~ -ztego się składało wyżywienie kompanii - zajmowały się patrole sanitarne. W piwnicy prawego skrzydła mieszkalnego, a przed tym w domkach Ośrodka Zdrowia, miescił się punkt sanitarny podlegający służbie lekarskiej Obwodu.

Wysunięty przed linię Gdańska 2 - Zmartwychwstanki Opel, panujacy nad terenem ogródków działkowych, z dobrym polem ostrzału od Gdańskiej do Słodowca, mógłby odegrywać zasadniczą rolę w obronie dużego odcinka gdyby miał dobrze rozmieszczone km-y i zorganizowany ogień. Powszechnym jednak błędem obrony Żoliborza była zła organizacja ognia, a często nawet jej zupełny brak. Naogół wszystkie ~~objek~~ objekty czy odcinki nastawione były na obronę tylko siebie. W warunkach zaś olbrzymiej przewagi ogniowej n-pla i krótkiego przedpola należało przedewszystkiem wykorzystywać możliwosci bocznego ognia. Załoga Opla czyniła próby zorganizowania mocnej sieci ogniowej ~~na~~ nawet na korzyść sąsiadów, były one jednak niewystarczajace i nieu-

Ipn gk 182/12
899z

dolne. Chęci nie wystarczały, brakowało umiejętności i sił do wykonania odpowiednich stanowisk.

Zgrupowanie posiadało wtedy 6 km-ów - 1 MG 42, 1 MG 34, 2 MG 15 i 2 rkm-y Česka Zbrojowka. Z nich jeden był w III kol. Wobec małego prawdopodobieństwa uzyskania wsparcia ogniowego sąsiadów lkm z plut. 226 został umieszczony na odcinku Żubra, na pierwszym piętrze bloku Gdańska 2. Miał on bocznym ogniem bronić Hali Targowej i prawego skrzydła Opla. W hali targowej próbowano zrobić stanowisko km-u z ogniem wzdłuż Gdańskiej, technicznie nie dało się tego wykonać. Lewego skrzydła Opla miał bronić lkm z 230 przydzielony do drużyny obsadzającej "fort 7". Dwa pozostałe km-y były w samym Oplu i miały zajmować stanowiska zależnie od potrzeby.

Ze zrzutow sowieckich kompania otrzymywała nie wiele broni, ponieważ ~~xxxxxx~~ była najlepiej uzbrojona ze wszystkich zgrupowań. W sumie otrzymano 5 granatnikow, ok.5-ciu kb. p-panc ("rusznice"), kilkanaście pepesz oraz kilkadziesiat granatów. Broń rozdzielano mniej więcej równomiernie po plutonach za wyjątkiem pepesz, które otrzymały przedewszytkiem 229 i 230. Nasze granatniki miały stanowiska w ogródku jordanowskim i stąd często niepokoiły niemców ogniem.

Wszystkie przygotowania do obrony były nastawione przedewszystkim na natarcie niemców od Słodowca wzdłuz Słowackiego. Uważano błędnie, że przez zadrzewiony i porośnięty krzakami teren ogrodków działkowych niemcy nacierać raczej nie będą. Błąd ten zemścił się później.

Na terenie między Oplem a Słowackiego (przedewszystkim koło hali Targowej) ułożono kilkanascie min. Były to 3-y kilowe ładunki trotylu z zapalnikami produkcji rusznikarni Obwodu. Układanie ich o kilkadziesiąt metrów od pozycji niemieckich było dosyć trudne.

Z umocnień ziemnych, poza wymienionymi, wykonano siłami przedewszystim W.S.P.T. rów łącznikowy (długosci ok.150m) między Oplem a pierwszym blokiem na Słowackiego tzw.Zgodą; dalej rów strzelecki od Zgody w kierunku wałów Prochowni, łączacy się z rowem od "fortu 7". Ten rów strzelecki przez podwórze Zgody był przygotowaniem obrony tego bloku, który, w myśl decyzji d-cy Obwodu, miał stanowic dla Żniwiarza ostatnią linię obrony.

Łączność z III kol. była bardzo utrudniona przez ogień artylerii. Sieć rowów łącznikowych była niewystarczająca. W czasie silnego ostrzału trzeba było chodzić przez Zgodę, Straż Ogniową i drugą stroną Słowackiego aż do Suzina. Zajmowało to ponad 1/2 godziny. W pobliżu III kol. trzeba było i tak przeskakiwać ulicę bo brakowało rowów. III kolonia, jak i cały zresztą Zoliborz, była coraz silniej ostrzeliwana przez artylerię. Około 22-go został poważnie ranny ppłk.Żywiciel i parę dni później przeniesiono dowództwo Obwodu na Mickiewicza 25. M.p. por.Szeligi było jednak nadal w III kolonii. Stały tam również stale 3 drużyny, przeważnie z plut.229.

Ipn gk 182/12
899z

U sąsiadów, na odcinku Żubra był wykopany jeszcze w pierwszej połowie września pełnoprofilowy ~~xxxxxxx~~ rów przeciwczołgowy (od Gdańskiej 2) dochodzący jednak tylko do płotu Ośrodka Zdrowia. Między wałami Prochowni również były pełnoprofilowe rowy przeciwczołgowe, ale to już ze 450 m za Oplem.

Nękający ogień artylerii był pod koniec września niemal bezustanny. Bliskie sąsiedztwo pozycji niemieckich nie wiele pomagało Oplowi. Pociski artylerii trafiały nawet w halę Czerwoną, choć tu już rzadko. Gdy nad Żoliborzem pokazywały się stuckasy starano się być jaknajbliżej sciany szczytowej warsztatów Opla. Bliskość niemców nie chroniła zupełnie od pocisków z czołgów. Na róg Słowackiego-Włościańska bardzo często podjeżdżał czołg ostrzeliwujący budynki. Probówano go zniszczyć z rusznicy ppanc. Jednak jej ogień wylotowy zdradził odrazu stanowisko i czołg odpowiedział z 55-ki zabijając celowniczego (st.Strz.Chudego z 226). Dnie ~~xx~~ i noce mijały w ciągłym napięciu nerwowym. Ciągłe ruchy czołgów i samochodów na przedpolu, każde wzmożenie ognia artylerii, km-ów czy stockesów - były alarmami dla załogi. Natarcie niemieckie było by w naszych warunkach już tylko szturmem. W nocy nigdy nie można było mieć pewności, czy niemcy nie obejdą nas działkami. Takie oczekiwanie na natarcie niemieckie, pod ciągłym ogniem artylerii i przy bardzo nikłych możliwościach jakiejś własnej aktywności było bardzo denerwujace.

Drugi brzeg Wisły na wysokości Żoliborza był już zajęty przez Armię Czerwoną. Artyleria sowiecka ostrzeliwała często pozycje artylerii niemieckiej na "piaskach" i "górach szwedzkich". Na Żoliborz zrzucono dwu skoczków z radjostacją, która utrzymywała łącznosc z drugim brzegiem. Przedłużanie się powstania budziło coraz większe wątpliwosci co do jego zakończenia. Każde wydarzenie czy wiadomość rokujące zmianę sytuacji elektryzowało na krótko ludzi. Tak np. ~~był~~ było z przygotowywanym (ok.18-go) wielkim natarciem 1/3 czesci sił żoliborskich przez Dw.Gdański i Inst.Chemiczny na Stawki i Burakowską. Natarcie to traktowane jako odciążenie mającego się utworzyć przyczółka na Starym Mieście ~~xxxx~~ było spowodowane podobno depeszą sowiecką:"nacierać na kierunek Radosława". Ze zgrup.Żniwiarz miało w nim wziąć udział 40 ludzi (plut.226 uzupełniony ludźmi z 230). 40 ludzi od Żniwiarza plus 40 od Zubra (pod d-ctwem por. ~~Starzy~~ Szeligi) miało stanowić odwód tego natarcia. Od godz 18^{00} oddziały czekały na podstawie wyjściowej na ogień artylerii sowieckiej która miała wspierać akcję. Dopiero rano powróciły na swoje odcinki.

Tego samego ranka przyszło na Żoliborz dwu oficerow z dyw. im.Kościuszki, którzy podali, że w krzakach nad Wisłą jest ukryty cały batalion przeprawiony w nocy przez rzekę. Następnej nocy miał ten batalion przebić się przez niemieckie stanowiska na wale wiślanym, co jednak nie nastąpiło.

strona: 0030

Ipn gk 182/12
899z

W drugiej połowie września zaszły w sytuacji Żoliborza duże zmiany. Przerzucenie dywizji gen.Kälnera bardzo zwiększyło siły niemieckie. Silna koncentracja artylerii w rejonie Bielan, Powązek i okolic, mająca zapewne przedewszystkiem zadanie walki z drugim brzegiem, dawała się bardzo we znaki Żoliborzowi.

Ciągły ogień artylerii, z dnia na dzień silniejszy, powodował duże straty zwłaszcza wśród ludności cywilnej i poważne zniszczenia budynków. Często ostrzeliwał Żoliborz również ciężki moździerz, moździerze sprzężone -"szafy"- nie dawały się specjalnie we znaki. Lotnictwo n-pla było mało czynne wobec silnej obrony przeciwlotniczej artylerii sowieckiej.

Pomoc sowiecka nie ograniczała się do obrony przeciwlotniczej. Co noc prawie, pomimo bardzo silnego ognia niemieckich działek szybkostrzelnych, "kukuruźniki" zrzucały broń i żywność. Na Żoliborz spadło w tym okresie do 400 pistoletów maszynowych -"pepesz", kilkadziesiąt kb. ppanc. i 20 - 30 granatników oraz duze ilości amunicji i granatów. Zrzuty obejmowały również i żywność: suchary, słoninę, konserwy itp. Z wielkiego zrzutu amerykanskiego na Żoliborz nie spadło nic.

Pomimo zrzutów sytuacja żywnościowa Żoliborza pogarszała się stale, brak żywności stał się b.poważnym zagadnieniem. Bardzo brakowało również środków opatrunkowych i lekarstw. Np. wielu rannych umierało wobec braku surowicy przeciwtężcowej. Warunki w szpitalach były bardzo ciężkie.

Stan psychiczny i fizyczny żołnierzy był coraz gorszy. Przemęczeni, wygłodzeni a przedewszystkiem zniechęceni beznadziejnością sytuacji żołnierze nie stanowili świetnego materiału na "obrońców do ostatniej kropli krwi".

Niemcy dwukrotnie proponowali ppłk. Żywicielowi kapitulację. Za pierwszym razem (około 15.IX) posłano im wraz z odpowiedzią fotogrfie pomordowanej przez nich ludności cywilnej na Marymoncie. Za drugim razem (około 27.IX) dostali również kategorycznie odmowną odpowiedź.

\- - -

29 września zgrupowanie Żniwiarz miało otrzymać ok. 40 ludzi ze zgrup. Żyrafa II jako uzupełnienie stanu (zdaje się, że na ich miejsce Żyrafa miała dostać ludzi od Żubra). Sprawy te załatwiał por.Szeliga do późna w nocy 28-go.

Noc z 28-go na 29-ty była bardzo niespokojna. Artyleria niemiecka kładła ogień nękający na cały Żoliborz. Po godz. 1 -ej w nocy

Ipn gk 182/12
899z

czujki zaczęły meldować, że z pozycji niemieckich dochodzą odgłosy ruchu samochodów i czołgów. Słychać też głosy komendy i nawoływania. Było jasne, że niemcy szykują się do natarcia. Zapowiadali to nam zresztą siedzący w Oplu ukraińcy wołając : "panowie powstańcy, jutro wasz ostatni dzień!".

Przed godz.6^{00} przyszli do Opla ludzie z Żyrafy. Nie zdążono ich rozdzielić po plutonach gdy zaczęła się nawała ogniowa artylerii niemieckiej. Ogień miał niespotykane w dotychczasowych naszych walkach natężenie - nie można było odróznić wybuchów poszczególnych pocisków. Trwał jednak nie długo (30 do 45 min.), poczem osłabł i przeniósł się w głąb naszych pozycji. Nastąpiło wtedy natarcie piechoty wspierane dużą ilością czołgów i dział szturmowych. Pod Hale Targową podjechały dwa czołgi otwierając ogień z dział. Nasz km. z Gdańskiej 2, steroryzowany ogniem, nie strzelał. (I-drwi. 226.-) ~~Drużyna Swidy~~ (dowodzona w zastępstwie chorego pchor. Swidy przez kpr. Zawadę) wycofała się z hali.

W samym Oplu próbowali niemcy wedrzeć się do Hali Czerwonej przez dziurę w ścianie, która od kul kb. i granatów dwukrotnie już poszerzyła swą szerokość. Wypad ten załamał się odrazu w naszym ogniu. Natomiast działkami natarcie niemieckie posuwało się dosyć szybko ignorując Opla. Jedynie czołgi ostrzelały skrzydło mieszczące podstację. Siedząca tam w piwnicach ludność cywilna poniosła duże straty.

Nasz km. z "fortu 7" otworzył ogień do podchodzącej za czołgami piechoty. Po paru ~~jego~~ seriach niemcy wykryli oczywiście jego stanowisko. Celowniczy ranny odłamkiem pocisku z czołgu zwinął stanowisko i drużyna wobec ogromnej przewagi n-pla wycofała się do Opla.

Wytworzyła się trudna sytuacja. Natarcie niemieckie nienapotykając prawie na opór weszło głęboko na teren Prochowni. Również na prawym lewym skrzydle próbowali, wprawdzie bardzo ostrożnie, przedostać się przez Halę Targową do domków Ośrodka Zdrowia.

W samym Oplu trwała walka. Obsadzający halę pluton 230 trzymał się doskonale. Kb.ppanc., obsługiwany przez kpr. Sowę, strzelał stąd w "plecy" czołgów posuwających się na Prochownię. Udało mu się jeden z nich zapalić. Po chwili eksplozja amunicji zniszczyła ten czołg całkowicie.

Niemcom udało się dostać na I pietro hali, zatrzymano ich rzucając z dołu granaty. Sytuacja stawała się coraz cięższa. Od strony działek podjechał blisko czołg i zaczął ostrzeliwać systematycznie hale. Został ranny pchor.Szumski, było już sporo rannych.

W obawie okrążenia obsadzono plut.226 skrzydła Opla i mocno pozawalany przez artylerię rów łacznikowy do Zgody. Niemcy mogli z łatwością odciać oba plutony zajmując ten rów.

Przydzieleni ludzie z ŻYR

Ipn gk 182/12
899z

Przydzieleni ludzie z Żyrafy częściowo uciekli na początku natarcia, częściowo wzmacniali oba plutony.

Z por.Szeligą i plut.229 nie było zupełnie łączności. Telefony nie działały już w praktyce od paru dni (stale były poprzerywane przewody), wysłana na III kolonię łączniczka dotarła aż do ppłk. Żywiciela na Mickiewicza 25, nie przyniosła jednak żadnych o nim wiadomości.

Niemcy, posuwając się zresztą ostrożnie, wchodzili coraz głębiej na Prochownię zagrażając odcięciem Oplowi. Pchor.Tadeusz zarządził ewakuację rannych, ludność cywilna ewakuowała się już przedtym sama. Drużyna Zawady została przesunięta do Zgody.

Między 11^{00} a 12^{00} kpr.Zawada przysłał meldunek, że w następnym za Zgodą bloku (tzw."Zimowym Leżu") są już niemcy i wypędzają ludność cywilną. Piechota niemiecka przenikała też na teren ogródka jordanowskiego zagrażając bezpośrednio rowowi do Zgody.

Groźba odcięcia stawała się coraz bardziej realna. Było również jasne, że w wypadku natarcia niemieckiego na Opla od strony działek zbyt słaba na taki odcinek załoga zostanie zniszczona. Pchor.Tadeusz wydał więc rozkaz opuszczenia Opla. Wycofano się w zupełnym porządku podpalając w halach co się tylko dało aby opóźnić ich zajęcie.

Rowu strzeleckiego przez podwórze Zgody nie można już było obsadzić. Niemcy byli zbyt głęboko na Prochowni i mogli ostrzeliwać zejście do niego.

Plutony zostały rozmieszczone w Zgodzie, którą ludność cywilna opuściła już rankiem. Plut.230 obsadził pierwsze klatki od strony Ośrodka Zdrowia, plut.226 dalsze. Zaraz po naszym wycofaniu się niemcy zajęli cały teren i z ogródka jordanowskiego próbowali podsunąć się pod Zgodę, zatrzymano ich granatami. Na drugim końcu Zgody, rkm. z plut.226 i paru strzelców zajęło stanowiska na I pietrze, stamtąd, mając wspaniałe pole ostrzału na Prochownię, otworzyli ogień do niemieckiej piechoty. Ostrzelani z boku niemcy stracili kilkunastu zabitych nie mogąc się zorientować skąd idzie ogień.

Wkrótce po obsadzeniu Zgody stwierdzono, że w Zimowym Leżu nie ma już niemców. Okazało się, że por.Szeliga, gdy zaczęło się niemieckie natarcie, wziął plut.229 i wyruszył w stronę Opla. Gdy dotarli do ul. Sierpeckiej przekonali się, że niemcy opanowują Prochownię. Obsadzili więc blok przy Sierpeckiej (przed Zimowym Leżem) i najbliższy wał Prochowni. Por.Szeliga osobiscie interweniował u kpt.Witolda, d-cy Żyrafy, żądając przeciwnatarcia celem odebrania utraconej Prochowni. Przeciwnatarcie to nie doszło do skutku, było zresztą bardzo trudne wobec dużej ilości niemieckiej broni pancernej. W międzyczasie niemcy zajęli Zimowe Leże. Wysłany tam patrol z 229 wypłoszył ich łatwo zdobywając km i biorąc dwu jeńców.

Jeńcy ci zeznali, że w natarciu w widłach Słowackiego-Krasińskie-

Ipn gk 182/12
899z

go bierze udział batalion piechoty. Był to batalion karny. W kompaniach było po 60-80 ludzi, dowodzili podoficerowie.

Po nawiązaniu łączności do Zimowego Leża, w którym była tylko jedna drużyna z 229,. została przesunięta drużyna z 226.

Popołudnia i wieczór minął bez natarć piechoty. Przgotowanie Zgody do obrony okazało się bardzo trudne. Ustawiony przed nią czołg reagował na każdy zauważony ruch ogniem. Nie można więc było nawet zabarykadować porządnie wejść do klatek schodowych. Wieczorem ustalono, że Zgodę obsadzać będzie plut.230 (dowodzony w zastępstwie rannego pchor.Szumskiego przez pchor.Antka) wzmocniony jedną druzyną 226 i częścią ludzi z Żyrafy. Zimowe Leże obsadza dwie pozostałe drużyny z plut.226, a następny blok obsadzi plut.229.

Nocą próbowano porobić nowe, zejściai do rowów łączących obsadzone przez kompanię bloki, stare były bowiem ostrzeliwane i łaczność utrzymywano drugą stroną ulicy. Żołnierze byli jednak tak zmęczeni że nie można ich było zmusić do pracy. Cały dzień kompania prawie nic nie jadła, dopiero w nocy sanitarjuszki ugotowały zupę ze znalezionych w Zgodzie prowiantów.

29-ty września kosztował kompanię 4-5 zabitych i kilkunastu rannych. Wieczorem stan kompanii wynosił około 95 ludzi (wraz z przydzielonymi ludźmi z Żyrafy),

Przez cały dzień nie zdawano sobie sprawy jak wygląda sytuacja na Żoliborzu. Dopiero po północy por.Szeliga po powrocie z odprawy ppłk.Żywiciela przedstawił ją d-com plutonów.

Natarcie obięło odcinek naszego frontu od Cytadeli do Słowackiego. Na innych odcinkach działania niemieckie miały raczej charakter wiązania naszych sił. Od strony Dw.Gdańskiego i Inst.Chemicznego niemcy wdarli się bardzo głęboko, wieczorem dotarli do rogu Felińskiego-Krasińskiego obsadzając kościół. Mickiewicza 27 były w naszych rekach ale n-pl panował nad placem Inwalidów. Dalej w kierunku Cytadeli miał również spore zdobycze terenowe. Część parzystej strony Krasińskiego na odcinku pl.Wilsona - Zmartwychwstanki była jeszcze w naszych rękach razem z klasztorem.(Zdaje się że wieczorem Żyrafa wycofała się z Zmartwychwstanek ale niemcy zajęli klasztor dopiero 30-go). Cała Prochownia była w rekach niemieckich ale bloki domów WSM-u i od strony Słowackiego- w naszych.

Broniące tych odcinków zgrupowania Żaglowiec, Żyrafa i AL poniosły duże straty. Obrona nie zawsze była dostatecznie sztywna, a oddziały topniały nie tylko na skutek strat, ale natarcie niemieckie było tak silne, że rzeczywiście nie można było go zatrzymać, zwłaszcza w naszych warunkach terenowych.

Z innych frontów Warszawy były wiadomości o upadku Mokotowa i i natarciach niemieckich na śródmieście.

Ipn gk 182/12
899z

Na odprawie d-ców zgrupowań rozważano różne projekty : od kapitulacji do przebicia się do Kampinosu. Wobec braku odpowiedzi na depesze ppłk. Żywiciela do dowództwa oddziałów Armii Czerwonej nie wiadomo było czy można liczyć na pomoc drugiego brzegu. Zdecydowano w końcu skrócić linie obrony ściągając zgrup. Żaglowiec do bloków po parzystej stronie Krasińskiego do pl.Wilsona, oraz do Feniksu i II kol.WSM-u. Żyrafa miała obsadzić V i VIII kolonie. Dalej, od Krechowieckiej, był odcinek Żniwiarza, który wraz z Żubrem i Żbikiem nie zmieniał swoich stanowisk. AL miał być częściowo w VIII kol., częściowo w tzw. Kolonii policyjnej przy ul.Druzbackiej (gdzie stał już, zdaje się, od dwu tygodni). Przesunięcia te zostały wykonane w nocy.

Przewidywania na następny dzień nie były wesołe. Por. Szeliga zapytany jakie widzi mozliwości uniknięcia zagłady oddziałów nie umiał dać odpowiedzi. O poddaniu sie nawet nie myślano, przedewszystkiem dlatego, że uważano je za równoznaczne z samobójstwem.

30 września o 6-tej rano niemcy szturmem zdobyli Zgodę. Podeszli, bez przygotowania ogniowego, wykorzystując krzaki ogródka i "fort 7" na kilkadziesiąt metrów i jednym skokiem opanowali budynek. Częściowo palący się już od poprzedniego dnia, długi blok (10 klatek schodowych) broniony był przez ok.35 ludzi. Porozdzielani na małe grupki po klatkach schodowych, praktycznie bez łączności między sobą (poprzebijanie przejść w ścianach było niewykonalne, łączność przez labirynt piwnic wymagała dużo czasu), zaskoczeni szybkością natarcia, nie mogli stawić poważniejszego oporu i wycofali się wyskakując przeważnie oknami na Słowackiego. Zasadniczym elementem obrony Zgody miał być 1km. strzelający z Zimowego Leza wzdłuż obu podwórek. Spóźnił się on jednak i choć zadał niemcom straty nie zatrzymał natarcia.

Załoga Zgody obsadziła rów łącznikowy między Strażą Ogniową a następnym blokiem (naprzeciwko Zimowgo Leza) oraz sam ten blok.

Próby niemieckie przedostania się od strony Zgody do Zim.Leża zostały udaremnione. Plutony 226 i 229 ostrzeliwały z wyższych pięter zajmowanych budynków Prochownię zadając niemcom straty.

Około 9-tej przyniosła łączniczka kartkę od ppłk. Żywiciela zapowiadajacą pomoc sowiecką. Po pewnym czasie por.Szeliga otrzymał dokładny rozkaz (przyniesiony zdaje się przez por.Skoczylasa).

O godz. 11^{00} oddziały Armii Czerwonej miały nam umozliwić przeprawę przysyłajac pontony i zmuszając artylerię niemiecką do milczenia. Przed tym należało oczywiście zdobyć dobrze obsadzony przez niemców wał wiślany. W natarciu tym miał wziąć udział Żniwiarz. Do 11^{00} wszystkie zgrupowania miały ściągnąć na Dolny Żoliborz. Żniwiarz miał czekać aż Żubr wycofa się z Gdańskiej 2 i Straży Ogniowej. Ponieważ Żyrafa zwijała stanowiska pierwsza, do VIII kolonii została wysłana druzyna z plut.226 ponieważ z górnych pięter tego bloku niemcy mogliby odciąć

Ipn gk 182/12
899z

Zniwiarza ogniem wzdłuż Słowackiego i Krechowieckiej.

Gdy ostatni ludzie z Żubra minęli nasz odcinek plutony 226 i 229 przeskoczyły przez Słowackiego. Niemcy opanowywali już drugi koniec Zimowego Leża. Kilkanaście minut przed tym goliat wysadził narożnik opuszczonej już Straży. Ulica pełna była kurzu i dymu, przeskoczono wiec bez strat (rów łacznikowy był dopiero przy Suzina). Artyleria niemiecka na szczęście nie strzelała, wzdłuż Słowackiego był tak wąski pasek naszego terenu, że bali się może razić swoją piechotę. W tym czasie rozpoczał się zresztą silny nalot sowiecki na ich stanowiska. Nalot ten był zapewne osłoną dla przygotowanej dla nas przeprawy.

Przez bloki po parzystej stronie Słowackiego i Krechowiecką 6 kompania w pełnym porzadku i z calym sprzętem dotarła do Cieszkowskiego. W szpitalu mieszczącym się w piwnicach bloku Krechowiecka 6 przebierano wtedy w pośpiechu rannych w cywilne ubrania, nie mogło być o tym mowy by ich ewakuować na drugi brzeg.

W rejonie Cieszkowskiego kręciły się po ulicy i podwórkach różne oddziały szukające rowów łącznikowych na Dolny Żoliborz. Ciężki czołg niemiecki, stojący na ul.Ustronie, ostrzeliwał ten teren powodujac straty i zamieszanie. Rozlokowano więc ludzi po klatkach schodowych i dopiero gdy patrol z 226 znalazł drogę wyruszono dalej.

Z powrotem przez Krechowiecką 6, i dalej rowem łącznikowym przez pl.Lelewela dotarto do bloku Mickiewicza 37. Okazało się jednak, że zejście do rowu prowadzącego przez Mickiewicza i Bohomolca do bloku Mickiewicza 34a (a więc na Dolny Żoliborz) jest pod ostrzałem km-u z czołgu stojacego na pl.Wilsona. Na Dolny Żoliborz przedostał się tylko idacy oddzielnie innym drogą plut.229. Reszta kompanii oraz inne oddziały (kompania por.Kwarcianego ze Straży Ogniowej, kompania por.Tatara od Żyrafy, grupa AL-u) które też tu ściągnęły nie mogąc znaleść drogi na Dolny Żoliborz zostały odcięte. Okazało się, że jest jeszcze drugi rów , idący z domów przy Cieszkowskiego bliżej Feniksu. Urywał się on jednak przy Mickiewicza i idące nim nieco wcześniej oddzialy poniosły straty przy przeskakiwaniu ulicy. Powrót na Krechowiecką i próbowanie szczęscia inną drogą było i tak już niemozliwe. Gdy Zniwiarz był na Cieszkowskiego niemcy zajmowali już V kolonię.

Aby się wydostać z pułapki zabrano się od razu do przebicia dziury w ścianie piwnicy chcąc zrobić nowe przejscie do rowu. Solidny, gruby mur fundamentów kruszył się bardzo wolno. Brakowało odpowiednich narzędzi to też choć ciągle zmieniano kujacych i rozsadzano dziurę granatami, przejście skończono dopiero pod wieczór. Starym zejściem wyskoczyło w tym czasie jedynie trochę ludzi por.Tatara, wyprowadzenie ta drogą wszystkich było niemozliwością.

Ipn gk 182/12
899z

Sytuacja stawała się z godziny na godzinę trudniejsza. Wieksza część budynku palila się, nie było gdzie rozlokować ludzi. Piwnice były szczelnie wypełnione. Organizacja obrony wprost niemożliwa. Niemieckie natarcie czy ostrzelanie budynku z czołgów spowodowało by masakrę.

W tym czasie na Dolnym Żoliborzu trwała walka. O godz.11^{00} dwie kompanie - jedna od Żyrafy a druga od Żbika - natarły na dobrze rozbudowane pozycje niemieckie wzdłuż wału wiślanego. Opanowano wprawdzie pierwsze pozycje niemieckie, jednak kompanie w bardzo silnym ogniu działek szybkostrzelnych, km-ów i moździerzy poniosły olbrzymie straty i natarcie załamało się nie osiągnąwszy samego wału. Niedobitki wróciły na podstawę wyjsciową przy Promyka i Koźmiana.

Natarć nie ponawiano ponieważ depesza radiowa przesunęła termin przeprawy na ~~10xxxx~~ godz.10 (czy 11) wieczorem.

Niemcy nacierali przedewszystkiem od ul.Krasinskiego. Przy pomocy goliatów udało im się (wczesnym popołudniem) opanować wszystkie domy przy tej ulicy. Pluton 229 wysłany przez z-cę d-cy Obwodu mjr.Romana bronił bloku Mickiewicza 30 oraz częściowo Krasińskiego 10, gdzie zginął pchor.Zarewicz.

O godz.18^{00} (może trochę później) na rozkaz ppłk.Żywiciela przerwano ogień, co oczywiście zaczęli wykorzystywać niemcy podsuwając się bliżej.

Okazało się, że niemcy przywieźli na Żoliborz płk.Wachnowskiego, który stwierdził, że rokowania kapitulacyjne między gen.Borem a dowództwem niemieckim są w toku i że Żoliborz ma kapitulować. Towarzyszący płk.Wachnowskiemu pułkownik niemiecki wykazał, że zna teksty wszystkich depesz wysyłanych i otrzymywanych przez nas z drugiego brzegu, stwierdzając przy tym, że poczynione są odpowiednie przygotowania aby uniemożliwić nam przeprawę.

Ppłk.Żywiciel zdecydował się skapitulować pomimo protestu d-cy AL-u. Decyzja ta była całkowicie słuszna. Od Wisły dzieliło nas około 600 metrow otwartego terenu ogródków działkowych, wału wiślanego i plaż. Dostępu do Wisły broniły nie tylko stanowiska niemieckie na samym wale i wzdłuż niego. Cały teren mógł być doskonale ostrzeliwany przez działka i km-y z Cytadeli i od strony Marymontu. Było jasne, że o ile pierwsze oddziały wykorzystując zaskoczenie mogą się choć z dużymi stratami przedostać, to idące za nimi zostaną wybite zaporowym ogniem artylerii. Zgupowania były zbyt zdezorganizowane ostatnimi walkami, żołnierze za mało wyszkoleni i zdyscyplinowani aby próba przeprawy nie zamieniła się w kompletną kleskę. Oczywiscie nie można by było myśleć nawet o tym by zbierać i ewakuować rannych. Decyzja kapitulacji była tylko dowodem poczucia odpowiedzialnosci za życie żołnierzy.

Już po zawieszeniu broni plutony 226 i 229 przeszły do bloku

Ipn gk 182/12
899z

Mickiewicza 34, ściągnięty tam został również plut.229. Do ostatniej chwili nikt nie wierzył że się poddajemy. Wiadomość o kapitulacji tak oszołomiła wszystkich, że nie od razu zdawano sobie sprawę z wielkości naszej klęski. Z rozpaczą łączyło się często uczucie ulgi że się skończył już koszmar powstania.

Straty kompanii tego dnia wyniosły 5-6 zabitych i kilku rannych. Przez cały dzień kompania nie dostała nic do jedzenia, żołnierze byli całkowicie wyczerpani. Uniknąć dostania się do niewoli nie przez przebranie się w ubranie cywilne nie było można, ponieważ na Dolnym Żoliborzu prawie nie było cywilnej ludności.

Koło godz.22^{30} zgrupowanie Żniwiarz, zdaje się jako ostatnie, złożyło broń na placu koło ul.Ustronie. Stąd pod eskorta, przez opuszczony przez ludnosc cywilną Żoliborz, zostało przeprowadzone do Pionierparku na Powązki.

Na Dolnym Żoliborzu pozostała tylko grupa AL-u, która w nocy przedarła się na drugi brzeg. Podobno ze stukilkudziesięciu przedostało się tylko dwudziestu paru.

\- - -

Płk.Wachnowski przywiózł rozkazy d-cy AK zawierające awanse i nominacje oficerskie oraz odznaczenia (wobec dużych trudności w łączności nie mogły one dotrzec wcześniej). Por.Szeliga awansował na kapitana, wszyscy d-cy plutonów i pchor.Kiemlicz dostali nominacje ~~oficerskie~~ na podporuczników. W obozie pruszkowskim ppłk.Żywiciel (który nie przyjął proponowanych przez von dem Bacha lepszych warunków niewoli i pozostał z swoimi podwładnymi) nadał na podstawie upoważnienia gen.Bora odznaczenia . Ze Żniwiarza 5-ciu ludzi otrzymało V.M. (ppor. Zarewicz i strz.Fugas pośmiertnie) i dwudziestu paru K.W. (w tym część pośmiertnie). Liczne były również awanse podoficerskie.

\- - -

Trudno jest oceniać wartość całego zgrupowania. Można jednak ryzykować twierdzenie, że zgrupowanie Żniwiarz było dobrym oddziałem, zapewne najlepszym na Żoliborzu, choć może niezupełnie ~~wykorzy~~ wykorzystanym. Jego siłą byli młodzi pełni zapału i poświęcenia żołnierze. Dawali oni nieraz przykłady zupełnie wyjątkowej odwagi, dzielności i poczucia odpowiedzialności. Uzbrojenie kompanii było też, jak na warunki powstańcze, wyjątkowo dobre. Również d-cy byli bardzo młodzi. Kpt.Szeliga został podporucznikiem w 1939r. Podporucznicy Szymura i Szajer dostali gwiazdki w czasie wojny. Z pośród d-ców i zast. d-ców plutonów jedynie pchor.Antek był przedwojennym podchorążym. Mieli oni oczywiście duże braki w wyszkoleniu, nie większe jednak niż ci co kończyli podchorążówki przed wojną. Również duże braki były w wyszkoleniu kadry podoficerskiej. Brak dobrych podoficerów był dotkliwy.

R

Ipn gk 182/12
899z

Rozpatrując całość oddziałów Obwodu XXII nie można nie stwierdzić, że wielu oficerów nie stało na wysokości zadania. Warunki walki powstańczej wymagały zresztą od d-ców wyjątkowych walorów, ktorych brak w "normalnej" walce nie byłby tak widoczny. Zdarzali się oficerowie wprost z "nieprawdziwego zdarzenia" zupełnie bez poczucia odpowiedzialności, bez elementarnej wiedzy wojskowej, tchórzliwi. Wykorzystywali oni tylko wielki kredyt zaufania dla gwiazdek oficerskich, a myśleli jedynie o własnej karierze.

Oczywiście i pośród żołnierzy był bardzo różny element. Zwłaszcza ci, którzy "przyszli" do powstania w późniejszym okresie, często wstąpili do szeregów jedynie pod presją opinii, dla późniejszych korzyści, czy nawet dlatego, że w wojsku karmiono. Ale w każdym razie wielkości i bohaterstwa szukać należy raczej w postawie żołnierzy, sanitarjuszek, łączniczek i ludnosci cywilnej niż w dzielnosci dowodzców.

\- - -

W niewoli zrobiono listę strat kompanii-zgrupowania. Lista zabitych obejmowała ok.50 nazwisk (lub pseudonimów), wśród nich kilka sanitarjuszek i łączniczek.

\- - -

Na zakończenie należy stwierdzić, ze relacja ta nie może być uważana za wyczerpującą historję Żniwiarza. Wiele wydarzeń jest pominiętych, zwłaszcza plutonu 229. Poza tym relacja ta jest tylko schematem, który należało by wypełnić treścią przeżyć żołnierzy.

\- x - x - x - x - x -

Wrocław. 20 stycznia 1949r.

/Tadeusz Huskowski/
Wrocław 8, Asnyka 22.